Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 1 *Warszawa, 8 sierpnia 1937 roku* **Rok I**

Ku Potężnej Polsce

Ofiarą krwi najlepszych swych synów polska wieś zadokumentowała swój czynny udział w dziele Józefa Piłsudskiego — budowie Niepodległej Ojczyzny. Na polach bitew wykazała, że Niepodległości zdobytej potrafi bronić twardo i nieustępliwie.

Dziś czekają naród równie wielkie, choć bezkrwawe zadania. Wielkiego dziedzictwa Józefa Piłsudskiego strzec wszyscy musimy wiernie i wysiłkiem swym w czyn przemieniać. Musimy nadal mozolnie i wytrwale pracować na ugruntowaniem i rozwojem Wielkości i Potęgi Polski

Do tej roboty wezwał nas Marszałek Śmigły - Rydz, a formy jej i środki określił w swej deklaracji pułkownik Adam Koc, wzywając cały Naród do zjednoczenia i zgodnej pracy dla wielkiego celu, jakim jest przyszłość Polski. W pracy tej chłop polski powinien zająć przodujące miejsce, stać się jej twardym i mocnym ogniwem, śmiałym inicjatorem i niestrudzonym wykonawcą.

Wieś w życiu naszego Państwa jest wielką i twórczą siłą, której nie stanowi tylko liczebność i doniosła rola żywiciela, ale przede wszystkim te niedostatecznie jeszcze wyzyskane zasoby energii i niewykorzystane wartości ducha narodowego. Najwyższy już czas, aby w szeroko pojętym dziele tworzenia potęgi państwowej wieś zajęła należne sobie we wszystkich dziedzinach miejsce.

Idea zjednoczenia narodowego musi znaleźć głęboki oddźwięk we wszystkich sercach polskich, musi stać się niejako wielkim motorem, poruszającym miliony Polaków w zgodnej i wspólnej pracy dla jednego celu.

Trzeba zapomnieć o tych różnicach, które wieś polską dzieliły na różne kierunki i ugrupowania. Były one wytworem politykierów, którzy na Polskę umieli patrzyć tylko przez okulary swych haseł partyjnych, którzy rzetelną chłopską wolę pracy dla Polski wykorzystywali dla swoich tylko celów.

Dziś trzeba, aby chłop polski mocno otrząsnął się od tych otaczających go agitatorów partyjnych i mógł samodzielnie spojrzeć na otaczającą go rzeczywistość i należyte z niej wnioski wyciągnąć.

Oko chłopa dojrzy i należycie oceni, że mimo licznych i szumnych haseł, głoszonych oddawna przez rozmaite partie, nie wiele się zmieniło w ogólnym położeniu wsi polskiej, która nie zajmuje należytej roli w życiu Państwa.

Śmiało można powiedzieć, że wieś jest tym wielkim fundamentem, na którym wznosi się wielki gmach Państwa. Jeśli fundament jest silny, trwały, to i gmach mocno i pewnie będzie na nim stał i nic go nie skruszy. Od siły wsi zależy potęga obronna i gospodarcza Polski. A obecna sytuacja wsi wymaga gruntownej poprawy.

Cieżki stan gospodarczy, nadmiar rąk do pracy i brak ziemi dla nich, brak kapitału obrotowego, niski stan kultury i higieny, niedostateczny poziom kultury rolniczej, rozdrobnienie gospodarstw, zależność od handlującego pośrednika — to tylko część tych bolączek, wieś polską nękających. Nie można na nie zamykać oczu; trzeba o nich śmiało i głośno mówić. Ale jednocześnie trzeba też z nimi walczyć, bo same słowa nigdy nic nie zdziałają.

W walce z bolączkami wsi trzeba używać środków dostępnych w rzeczywistości, a nie ograniczać się tylko do samych haseł. Gdy więc mówimy o przeludnieniu wsi, o nadmiarze rąk roboczych, nie możemy dopatrywać się jedynego ratunku w reformie rolnej. Jest ona konieczna, potrzebna i sprawiedliwa społecznie i i musi być z całą stanowczością przeprowadzona. Ale ona sama nie wystarczy. Zatrudni tylko część chłopskich rąk, czekających na pracę.

I dlatego jednocześnie z reformą rolną trzeba szukać i innych środków zapewnienia pracy rzeszom chłopskim, trzeba szukać ujścia dla bezrobotnych rąk chłopskich w miastach, w rozwoju ruchu spółdzielczego, w handlu; rzemiośle

Wieś musi dźwignąć się na wysoki poziom kulturalny, musi wydobyć drzemiące dotąd w uśpieniu i zapomnieniu wartości duchowe, musi przez synów chłopskich zająć czołowe pozycje w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej i kulturalnej. Chłop biorąc na równi z innymi obywatelami współodpowiedzialność za losy państwa, musi w równym stopniu z innymi uczestniczyć w budowaniu państwa i świadomym wysiłkiem tworzyć jego potęgę.

Nową i jasną przyszłość wsi polskiej może stworzyć tylko mocny i rzetelny wysiłek zespolonych sił chłopskich. Właściwe formy temu wysiłkowi nada Obóz Zjednoczenia Narodowego, prowadząc dzieło budowy Wielkiej i Potężnej Polski i temu celowi tylko służąc. I dlatego każdy, komu ten święty cel jest drogi, znaleźć się winien w szeregach wykonawców wielkich jego zadań.

„Wieś Polska" będzie łącznikiem i wyrazem dążeń tych, którzy pracować będą dla Wielkiej i Potężnej Polski poprzez wyzwolenie sił żywotnych wsi polskiej i wydźwignięcie jej na należyty, wysoki poziom kulturalny i gospodarczy.

REDAKCJA

W rocznicę czynu kompanii kadrowej

Na dzień 6-go sierpnia

Dzień 6-go sierpnia 1914 roku jest jednym z tych momentów historycznych w dziejach walk o niepodległość Polski, ku którym myśl nasza zwraca się zawsze nie tylko z najwyższym podziwem i uznaniem, ale który posiada dla nas i niezwykłą, zawsze żywą i prawdziwą wymowę.

Bo tylko pomyślmy: w dniu tym przekracza granicę rozdzierającą ciało Polski historyczna pierwsza kompania kadrowa Legionów Józefa Piłsudskiego, — zawiązek dzisiejszej wspaniałej i zwycięskiej armii.

Stu kilkudziesięciu strzelców niesie na ostrzu swych bagnetów wyzwanie, rzucone potężnemu wrogowi, idzie, by wywalczyć Niepodległość. Nie ma w nich wahań ani wątpliwości. Wiedzą, że pod wodzą Komendanta muszą zwyciężyć.

Co za niezwykła musi być siła moralna, ofiarność, zapał i poświęcenie tej garści polskich żołnierzy? Jak potężne i porywające musi być hasło, wypisane na ich wspólnym sztandarze, hasło, w którego imię idą „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec".



Komendant Józef Piłsudski w okresie walk legionowych.

Przed oczyma strzelców kompanii kadrowej, przed oczyma tych wszystkich, co stanęli bez zastrzeżeń i wahań wokół Wodza, maluje się opromieniony zwycięskim czynem obraz Wolnej Niepodległej Ojczyzny.

Prowadzi ich ku niej, od pamiętnego dnia sierpniowego 1914 roku, krwawym i znojnym szlakiem bitewnym Józef Piłsudski. Pod Jego rozkazami maszeruje twardym krokiem w przyszłość kompania kadrowa Nowej Polski.

Jest w tym zespole żołnierskim, będącym — według słów Wodza — „czołową kolumną Wojska Polskiego" przedziwna jednolitość celu i krwawego wysiłku.

Ramię przy ramieniu idzie w szeregu legionowym inteligent, chłop, robotnik. Tam, gdzie prowadzi umiłowany Wódz, gdzie wzywa twardy głos żołnierskiego obowiązku nie ma różnic stanowych czy organizacyjnych, milkną wszelkie waśnie polityczne, roztapiając się w jednym porywie zespolonych polskich serc.

Milknie przeszłość, ustępując idącej w twardym żelaznym rytmie walki Wielkiej Przyszłości, budowanej wspólnym wysiłkiem serc i rąk.

Wiedzą żołnierze Piłsudskiego, że nie bezpłodne spory mogą wywalczyć Niepodległość. Zdobędzie ją zespolony wysiłek żołnierskiego oręża i żołnierskich serc, bijących w rytm wielkiego serca Wodza. Jego twarde wskazania rysują karnym podkomendnym jasny szlak, wiodący po przez dzieje Odradzającej się Ojczyzny.

Myśląc o czynie kompanii kadrowej Legionów Piłsudskiego, ruszającej w dniu 6-go sierpnia 1914 roku do walki o Niepodległość Wielkiej i Potężnej Polski, czujemy jak płynie ku nam wymowna nauka, idąca poprzez lata budowania i utrwalania Ojczyzny:

Nie ma tak wielkiej i wspaniałej Przyszłości, której by nie wywalczył ofiarny, zespolony poryw gorących serc i praca niestrudzonych rąk.

Prawda ta triumfuje na polach krwawych bitew i w codziennym trudzie pokojowej pracy.

Strzeleckie uroczystości sierpniowe

Dzień 6 sierpnia Związek Strzelecki obchodzi corocznie, jako swe uroczyste święto. Tegoroczne uroczystości sierpniowe, nad którymi przyjął protektorat Marszałek Śmigły-Rydz, mieć będą szczególnie uroczysty charakter.Ześrodkują się one w Krakowie, Kielcach i Warszawie.

Głównym celem uroczystości w stolicy ma być zamanifestowanie wspólnoty duchowej i powszechnej solidarności młodego pokolenia strzelców z ideą Legionów, którą reprezentować będzie zjazd legionistów, obradujący w Krakowie.

Dnia 10 sierpnia odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Warto przy tej okazji uprzytomnić sobie wielki dorobek tej organizacji, założonej przed wojną przez Józefa Piłsudskiego.

W niepodległej Polsce podjął Związek Strzelecki, w oparciu o tradycje strzeleckie z czasów walk o Wolność, swą pracę w małych związkach. Dzisiaj liczy on około pół miliona członków i obejmuje swą siecią organizacyjną cały kraj. Tysiące oddziałów i pododdziałów Związku działają we wszystkich większych ośrodkach na terenie Polski, zarówno w miastach jak i po wsiach.

Ideą przewodnią Związku Strzeleckiego jest wychowanie jak najszerszych warstw młodzieży na dobrych obywateli i żołnierzy. W tym celu kładzie Związek główny nacisk na swą działalność wśród młodzieży przedpoborowej, a przede wszystkim wśród najbiedniejszej młodzieży, która najbardziej potrzebuje opieki i kierunku.

Imponujące jest zestawienie cyfrowe realnych osiągnięć Związku. Dzięki swym własnym trudom wyłącznie, zabiegom i energii stworzył Związek Strzelecki 4.288 własnych świetlic, w których prowadzi pracę oświatową, powstało 281 domów strzeleckich, na terenie całego kraju, 2.211 bibliotek, szczególnie po wsiach.

Ponad to utworzył Związek 1.772 zespoły przysposobienia rolniczego.

Te zasługują na specjalne podkreślenie ze względu na ich doniosłą rolę społeczną i znaczenie z punku widzenia ogólno-państwowego. Praca w zespołach prowadzona jest w porozumieniu z Centralnym Komitetem do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Ilość uczniów kształconych w zespołach tych wzrasta z roku na rok. W 1933 r. było ich 11.041, w 1935 r. — już 15.534. Niezależnie od tego prowadzi Związek Strzelecki specjalne kursy dla przodowników przysposobienia rolniczego, przez które rok rocznie przechodzi około 2 tys. członków Związku — 2.251 w r. 1935 — otrzymując tam praktyczne i wszechstronne wykształcenie rolnicze. W ten sposób przyczynia się Związek Strzelecki walnie do podniesienia stanu rolnictwa w kraju, powiększając kadry młodych, doświadczonych rolników.

Przemówienie Naczelnego Wodza

na zjeździe legionowym w Krakowie w dn. 8 bm.

Tegoroczny Zjazd Legionistów Polskich odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 8 b. m. w Krakowie. Powszechne zainteresowanie budzi zapowiedź przemówienia, które po Mszy św. na Błoniach wygłosi Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz. Przemówienie to nadawane będzie przez radio około godz. 10-tej.

Po złożeniu hołdu przy trumnie Komendanta, oddziały legionowe udadzą się po południu na kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowiniec.

Musimy pomnożyć dorobek naszej pracy
dla wzmożenia sił obronnych Polski

Kilka dni temu upłynęła 23-cia rocznica wybuchu wielkiej wojny, która przypomniała światu grozę i następstwa czteroletnich zmagań: miliony trupów, ogólne zniszczenie, nędzę... Przypomniała je w chwili, kiedy nad Europą znów unosi się koszmarne widmo nowej zawieruchy. Zdają się ją bowiem wieścić strzały dolatujące z Dalekiego Wschodu i z Hiszpanii, zwiastuje szalony wyścig zbrojeń wszystkich państw, gorączkowa praca w fabrykach karabinów i armat. Lada iskra rozpętać może wojenną pożogę...

Rozumieją to dobrze ci, którzy dźwigają na swych barkach ciężar odpowiedzialności za losy państwa polskiego — to też raz po raz wskazują drogę, na której jedynie możemy być pewni swej potęgi.

Tym właśnie, tą troską o wielkość narodu i o jego przyszłość kierował się Następca Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałek Śmigły-Rydz, kiedy rzucił hasło **obrony Polski.** Hasło to znalazło swój żywy oddźwięk w całym społeczeństwie polskim, które staje zwarcie do jego wykonania. Dowodem tego są rosnące z dnia na dzień składki na Fundusz Obrony Narodowej, fundowanie armii samolotów, karabinów maszynowych i innego sprzętu wojennego przez wszystkie warstwy, wśród których wybitne stanowisko zajmuje ludność wiejska.

Ale ta jednorazowa ofiarność, choćby nawet i znaczna — to jeszcze nie wszystko. To nie jest jeszcze to, o co chodziło Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, gdy mówił o obronie Polski w szerszym znaczeniu, którą pojmował jako **pomnożenie naszego dorobku we wszystkich dziedzinach życia.** Zarówno na polu gospodarczym, jak i kulturalnym. Obrona bowiem, ażeby była celowa i skuteczna, nie może ograniczać się jedynie i wyłącznie do wyposażenia żołnierzy i sprzętu bojowego, choćby one były najbardziej nowoczesne. Nie może również opierać się na samej armii. Musi objąć całe życie, wszystko i wszystkich i to już... Musi sięgnąć zarówno do miast, jak i na wieś.

Na wieś szczególnie. Ona bowiem jest podstawą państwa.

Gdy się przyjrzymy, czy wszystko na wsi jest w porządku, co w każdej chwili służyć może obronie naszego państwa — przekonamy się, że wiele, wiele rzeczy pozostaje nam jeszcze do zrobienia. Drogi i mosty kiepskie, brakuje szkół, domów ludowych, gospodarstwa i warsztaty pracy zaniedbane, uprawa zbóż na niskim poziomie, hodowla bydła i w ogóle żywego inwentarza nie jest prowadzona tak, jak być powinno, brud w chałupach.... A przecież to wszystko wiąże się w tym właśnie szerszym znaczeniu z obronnością. Wszak podczas wojny każda dobrze utrzymana droga, każdy most odgrywają doniosłą rolę, pozwalając na szybkie przerzucanie z miejsca na miejsce wojska. A o to głównie chodzi, od tego nieraz zależy zwycięstwo.

Tak samo sprawa przedstawia się ze szkołami, czytelniami, domami ludowymi, w których wychowywać się powinno światłą, świadomą swych zadań młodzież— przyszłych obrońców. Ma swe znaczenie i czystość w chatach. W brudzie i niechlujstwie nie wyrośnie dziecko na zdrowego, tęgiego obywatela i żołnierza. Strawią go choroby, a dobije nędza. Gospodarka rolna poprowadzona dobrze — da już teraz korzyści, w chwili zaś niebezpieczeństwa stanie się podstawą pomocy, bodajże najważniejszej — wyżywienia wojska. Rozumna hodowla koni również odda niezmiernie ważną usługę w czasie działań wojennych. I tak jest ze wszystkim. Każdy nowo wzniesiony most, czy mostek, każdy krzak zasadzony przy drodze, każdy koń wyhodowany, szkoła wybudowana i w ogóle każdy wysiłek w celu podniesienia gospodarstwa — to właśnie praca dla obrony.



Wielki Syn ludu, Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły - Rydz, który wezwał naród do zjednoczenia się pod hasłem obrony Polski.

W tej jednak pracy cechować nas musi dokładność i sumienność. Na widoku musimy mieć to, co może być jutro, czy nawet za lat dwadzieścia. Przystępując do budowy mostu, nie wolno nam pod żadnym pozorem zbyć ją tylko, zrobić tak, że z ledwością można z niej samemu później korzystać. A tak jest niestety dzisiaj. Zbudować musimy mosty takie, które wytrzymają ciężar armat i ciężkich czołgów. To wprawdzie wymaga więcej wysiłku, więcej poświęcenia, ale jest trwałe, mocne, mogące służyć celom obronnym.

Drogi?! Pożal się, Boże. A przecież widzi się wciąż ludzi, pracujących przy nich, przy ich naprawie. Są szarwarki, są dodatkowe roboty. Widocznie buduje się je z myślą: „ej ta przejechać, to przejade i po takiej, jaka jest". Gdyby bowiem nurtowało w nas przeświadczenie, że drogą tą jutro pomaszeruje wojsko, gdyby cechowała nas sumienność — byłoby inaczej. Wtedy każda, najdrobniejsza nawet rzecz zrobiona byłaby dobrze.

I tak być powinno. Trzeba tylko chcieć, trzeba zakasać rękawy i stawać do wytężonej uczciwej roboty. Każdy: gdzie kto stoi, przy jakimkolwiek warsztacie pracy. Gadań bowiem i biernego słuchania było już dość, sporów i swarów jeszcze więcej.

Prawda: znajdą się tacy, którzy będą przeszkadzać, odmawiać, zniechęcać. Mąciciele. Takich było zawsze sporo w czasach, gdy szeregi chłopskie zaczynały krzepnąć i skupiać się w twórczej pracy koło celów, wskazywanych przez światłych i czołowych Polaków. Obawiają się bowiem, że stracą wpływy, że skończą się ich sobiepańskie poczynania i rozgrywki. Ale takich chłop słuchał nie będzie. To są rzeczy jasne i dlań zrozumiałe, gdy wgłębi się w nie i przemyśli je dokładnie.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, który wprowadza w czyn hasło Naczelnego Wodza — nie ugnie się przy tym przed nikim i niczym. Będzie budował zręby lepszego Jutra wsi, będzie wprowadzał w koleiny obronności w szerszym znaczeniu wszystkich, którzy pragną potęgi Polski, Jej siły, zależącej w wielkim stopniu od zbratanych dłoni i zjednoczonych serc chłopskich. Nie ulęknie się też kłód, rzucanych mu pod nogi z którejkolwiek strony i przez kogokolwiek. Odrzuci je, a na nich potkną się oni sami, wykazując swą niemoc, ukrywaną pod płaszczykiem wyświechtanych słów.

Napotkane przeszkody na drodze, prowadzącej do zjednoczenia w celu tej właśnie obronności — zmiecie i zniszczy. Tu idzie bowiem o wielką rzecz: o Polskę, o Jej granice, krwią i znojnym trudem przez Nieśmiertelnego Marszałka i Jego żołnierzy wytyczone. Rzeczywistość dzisiejsza wskazuje jasno, że nie fakty i umowy, ale żelazo i zwarty, owiany jedną myślą, przygotowany i zjednoczony naród — mają swoją wymowę i coś znaczą.

Znaczymy i my, a jeszcze więcej znaczyć będziemy, gdy podamy sobie wspólnie ręce, gdy staniemy ramię w ramię przy jednym wielkim kieracie pracy: nad pomnożeniem naszego dorobku we wszystkich dziedzinach życia dla wzmożenia sił obronnych Polski.

Obywatelstwa honorowe gmin wiejskich
dla Naczelnego Wodza

Jednym z dowodów wielkiej miłości i przywiązania, jakie żywi społeczeństwo polskie dla Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza i w zrozumieniu Jego wielkich poczynań nad wszechstronną rozbudową Polski — są obywatelstwa honorowe, nadawane Mu bardzo licznie przez miasta i wsie.

W ostatnich kilku dniach uchwałami rad gminnych i miejskich nadano Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwa honorowe: miasta **Iłży** i wszystkich gmin tego powiatu, miasta **Opoczna** ze wszystkimi gminami powiatu, gminy Styków (woj. kieleckie), miasta **Sandomierza, Pińczowa** i **Sosnowca,** gminy Miedzierza, wszystkich gmin powiatu radomskiego (22 gminy wiejskie i 2 miejskie) oraz miasta Skalbmierza.

Również rada miasta Chęciny oraz rady gminne wszystkich 19 gmin powiatu kieleckiego uchwaliły nadać obywatelstwo honorowe Naczelnemu Wodzowi w uznaniu jego zasług położonych dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oraz jako wyraz czci i hołdu mieszkańców powiatu kieleckiego, na którego terenie Marszałek Śmigły-Rydz walczył o niepodległość pod rozkazami Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

W Polsce nie ma miejsca
dla zbrodniczych intryg i bezprawia

Kiedyś, w przyszłości historia niewątpliwie określi rok 1937-my, jako rok wielkiego wzlotu Narodu Polskiego, który widząc własne wady i powagę sytuacji światowej, — potrafił przekreślić poważne różnice, dzielące społeczeństwo i potrafił, jak jeden mąż, uznać hasło zjednoczenia narodowego za najbardziej istotne hasło Polski, — bez którego realizacji nie można marzyć o wielkości Narodu. A wiadomo przecie, że Polska z powodu swojego położenia geograficznego nie może być państwem słabym, jeżeli chce utrzymać niezależność.

I oto właśnie w tym okresie, kiedy coraz szersze kręgi zataczać zaczęła potężna idea zjednoczenia narodowego, w okresie, kiedy Polacy skupiać się zaczęli pod wspólnym sztandarem — wybuchła w bramie posiadłości Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca w Świdrach Małych bomba, podłożona ręką najemnego zbira.

Znamy przebieg zbrodniczego zamachu i wiemy, że dzięki Opatrzności płk. Adam Koc nie poniósł żadnego szwanku, bomba natomiast, wybuchając wskutek pośpiechu tuż obok zbrodniarza, — rozerwała niemal w strzępy nikczemnika, który za pieniądze podjął się podłej roli wykonania zamachu. Wiemy, że śledztwo rozpoznało sprawcę i w dalszym ciągu oczekujemy na wyniki śledztwa, chcemy bowiem znać źródła tego zamachu, aby wiedzieć gdzie usadowił się niewidoczny wróg, czyhający na nas w ukryciu z bombą, przygotowaną dla przerwania potężnej pracy nad zjednoczeniem Narodu.

Nie wiemy jakie środowisko polityczne wybrało tę nikczemną drogę, i wszelkie domysły uważamy za przedwczesne. Niezależnie bowiem od tego z tej, czy z innej strony wyszedł zbrodniczy plan zamachu, — potępiamy czynniki, które takimi metodami prowadzą walkę polityczną. Trzeba przyznać, że całe społeczeństwo zajęło tu jednolitą postawę i nie ma człowieka, któregoby próby wprowadzania w życie polskie metod bomby i rewolweru nie przejmowały najwyższym oburzeniem i wstrętem.

Liczna rzesza chłopska na równi z całym społeczeństwem potępiła zamach stanowczo i zdecydowanie. Czas jest jednak podkreślić tutaj jeszcze raz, — podkreślić stanowczo i dobitnie, **że chłop nie pozwoli nikomu na sianie w Polsce zamętu, z którego korzystają jedynie czynniki wrogie Polsce.**

Mówimy to z całym poczuciem odpowiedzialności za wagę i znaczenie tych słów: **chłop nie pozwoli, aby w Polsce rządzić miały bomby i rewolwery. Nie pozwoli, gdy by nawet sam musiał użyć siły, dla poparcia swego stanowiska.**

To musi wiedzieć niewidzialny wróg, musi również rozumieć, że spokojnie patrzymy przed siebie, — spokojnie dlatego, że poczucie własnej siły daje nam możność zachowywania spokoju nawet w tak ciężkich wypadkach, jak przeżyty w dniu 18-ym lipca r. b. nikczemny zamach Wojciecha Bieganka na życie płk. Adama Koca, człowieka, którego całe życie było wielką służbą patriotyczną, czy to jako komendanta POW., czy dowódcy dywizji ochotniczej w wojnie polsko - bolszewickiej, czy wreszcie jako wiceministra skarbu, a potem Prezesa Banku Polskiego.

I muszą wiedzieć czynniki, którym zależy na sianiu anarchii i zamętu, że potężna rzesza chłopska dąży do ładu i porządku i każdą próbę naruszenia tego ładu zlikwidować potrafi w zarodku.

Dzisiaj przeżywamy okres wykuwania na długie stulecia potęgi i wielkości Polski, od nas zależy, jak historia oceni nasze wysiłki i prace. I dlatego, chcąc przed Narodem i przyszłymi pokoleniami ponosić odpowiedzialność za swoje czyny, stwierdzamy, **że nie ma w Polsce miejsca na anarchię i terror.** Niech ci, komu zależy na słabości Polski, zpamiętają to dobrze, — a ci, którzy nie rozumieją wielkiej przemiany i dziejowej drogi, jaką Naród nasz w tej chwili przebywa, — niech przyjmą pod uwagę, że drogę tę wytyczyła wielka myśl polityczna i że potrafimy kroczyć tą drogą niezależnie od przeciwności i trudności, wiedząc, że wielkiej służymy sprawie — potężnej Polsce.

W obliczu potwornego zamachu na płk. Adama Koca cały Naród miał okazję zrozumieć, że siły wrogie Polsce nie śpią. I dlatego oprócz słów potępienia zbrodni i oprócz konieczności bezwzględnego zniszczenia środowiska, które z siebie myśl zbrodni wydało, jedyną odpowiedzią na próbę anarchizowania życia polskiego, może być zdwojenie wysiłków w pracy nad zjednoczeniem umysłów i serc wszystkich Polaków.

To stwierdzamy z całą powagą i spokojem, — chcąc, aby ci wszyscy, którzy dotychczas szli samopas, stanęli wraz z nami do wielkiej pracy przeorania dzisiejszej rzeczywistości w imię siły, porządku i ładu — w imię wielkości i potęgi Ojczyzny.

Janusz Korab

Na Śląsku obowiązują ustawy ogólnopolskie
Język polski w sądach — ziemia polska dla Polaków

Z dniem 15 lipca r. b. wygasł polsko-niemiecki układ górnośląski, który obowiązywał 15 lat. Był nam on narzucony i miał utrudnić zrośnięcie się Śląska z Macierzą.

Skoro tylko układ wygasł, Rzeczpospolita Polska odrazu przystąpiła do rozciągnięcia na Śląsk ustaw ogólno-polskich.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zwołał sesję śląską Sejmu i Senatu.

Izby ustawodawcze w ostatnich dniach lipca rozpatrzyły 4 projekty ustaw śląskich. Najprzód — ustawę o języku w sądach. Niektórzy posłowie, szczególnie Ślązacy, domagali się, aby językowi niemieckiemu nie dawać żadnych praw. Na Śląsku — głosili — mieszka 93 na sto Polaków; dla znikomej mniejszości niemieckiej nie potrzeba żadnych względów. Po tamtej stronie granicy Niemcy nie uwzględniają języka polskiego, choć mieszka tam setki tysięcy Polaków. Przecież najbardziej polskie powiaty Górnego Śląska zostały przy Niemczech. Lud śląski życzy sobie, aby językiem urzędowym na Śląsku był wyłącznie język polski. Niech rząd postępuje z Niemcami w Polsce tak, jak Niemcy z Polakami po tamtej stronie granicy.

Ostatecznie, po rozprawach przyjęto ustawę, która ustala język polski jako urzędowy, ale zezwala Niemcom zwracać się do sądów po niemiecku.

Z kolei izby ustawodawcze zajęły się ordynacją pszczyńską. Ten rozległy majątek rodowy był dotąd niepodzielny. Tymczasem naruszyć go trzeba już teraz, choćby dlatego, że dobra pszczyńskie muszą ustąpić skarbowi Państwa 22 i pół tysiąca hektarów lasów za zaległe podatki. Uchwalono znieść ordynację, czyniąc ją zwykłym majątkiem, podzielnym jak każdy inny.

Bez żadnych narad uchwalono rozciągnąć na Śląsk rozporządzenie o przejmowaniu gruntów przez państwo za niektóre należności pieniężne.

Gorąco omawiano reformę rolną. Na Górnym Śląsku — wołali mówcy — chłopi utracili ziemię na skutek ostrych prześladowań pruskich; wydarł rząd pruski ziemię chłopom, a oddał obszarnikom Niemcom. Należy więc reformę rolną wykonać, jak najrychlej i jak najszerzej. Jest na Śląsku ziemi zdatnej do podziału 136 i pół tysiąca hektarów.

Obie izby uchwaliły rozciągnąć przepisy o reformie rolnej na woj. śląskie.



Domek płk. A. Koca w Świdrach Małych pod Warszawą, gdzie dokonano nikczemnego zamachu.

W rozmachu budowy Państwa

nie może braknąć młodych zastępów wiejskich

Jesteśmy krajem rolniczym. Śmiało powiedzieć sobie możemy, że gospodarzem na polskiej ziemi jest nie kto inny, tylko polski chłop.

Rolnik ukochał tę ziemię, przywiązał się do niej. Zawarł z nią ślub na zawsze, gotów w każdej chwili w obronie jej krew poświęcić.

Jak Polska długa i szeroka ta wielka miłość i bezgraniczne przywiązanie do własnej ziemi jest wszędzie równe.

Nierówna jest jednak **zgoda.** A wielka to rzecz. Nie zdajemy sobie czasem nawet sprawy z jej ważności w jakimś dziwnym zaślepieniu.

Różne organizacje, o różnych celach i charakterach istniejące na wsi skupiają w mniejszym lub większym stopniu młodzież wiejską, tę ogromną dzisiaj siłę wsi polskiej. Znajdziemy młodzież w „Młodej Wsi" w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, w „Wiciach", Związku Młodzieży Ludowej" i in.

Zdawałoby się, że organizacje te różne mają cele i nie może być mowy o jakiejś współpracy. Tymczasem, kiedy bliżej przyjrzymy się, to spostrzeżemy, że ludzie ci schodzą się przy wspólnym warsztacie pracy, przy wspólnym celu.

A warsztatem tym to przede wszystkim praca na umiłowanej ziemi. Znakomitym przysposobieniem do tej pracy jest rozwijany z coraz większym zainteresowaniem przez młodzież wiejską dział **przysposobienia rolniczego.**

Istotnie cała młodzież wiejska wspólny znajduje tu język, wspólne zrozumienie.

Przy uprawie bowiem buraków czy hodowli rasowych świń jednako musi zabiegać i członek „Młodej Wsi" i „wiciowiec" i „stowarzyszeniec" i członkowie innych organizacyj. Zdobywanie fachowej wiedzy nie wymaga tego, by młodzież wiejska miała być podzielona między liczne organizacje. Przeciwnie. Rozbicie młodzieży utrudnia i hamuje należyte przysposobienie się młodego pokolenia chłopskiego do swego zawodu, opóźniając przez to rozwój i podniesienie kultury rolnej. A przecież musimy ją podnieść i to szybko.

Na szerokim odcinku przysposobienia rolniczego zacierają się różnice międzyorganizacyjne, a na czoło wysuwa się właściwy cel — podniesienie gospodarcze wsi polskiej. Zresztą nietylko na tym odcinku. Młodzież wiejska znajduje wspólny język i na innych odcinkach swej pracy. Cokolwiek weźmiemy za przykład — czy budowę domów ludowych, czy sprawę bibliotek, czy obsadzanie dróg drzewami, wszędzie widzimy, że sprawy te są młodzieży wiejskiej jednako drogie. Wszak podnoszą one wieś i wzmagają szeroko pojętą obronność Państwa. A młodzież wiejska sprawy obrony rozumie i dla ich wzmocnienia gotowa jest zawsze oddać swój zapał, wiedzę, sumienną pracę, nawet ofiarę krwi, gdyby zaszła potrzeba. Wszak bohaterska nasza armia, otoczona powszechną miłością, to przeważnie synowie wsi. I tu jest również, wspólny język młodzieży wiejskiej.

Istnieją różnice, ale różnice u góry, stojącej na czele organizacji.

Dziś, kiedy przed wsią polską otwiera się wielka przyszłość podniesienia jej, **nie czas nam młodym na walkę, nie czas na politykierstwo.**

Czyż muszą istnieć między nami młodymi różnice? Nie zyskujemy na tym ani my, ani wieś, ani Państwo, które wymaga od nas wszystkich zjednoczonego wysiłku.

Zapomnieć musimy o jakichkolwiek przedziałach, jakie dzieliły i dzielą starszych.

Ten fatalny i zasadniczy błąd, tak wyraźnie odbijający się na wsi naszej, naprawić musimy my.

Tak, naprawić musimy my — młodzi, pełni zapału, energii i sił twórczych.

Zjednoczyć musimy się w wielką, mocną, zwartą gromadę, której przyświecać będzie cel jeden: wielka, potężna **Polska**

Zjednoczeni wspólnym celem musimy wydobyć te wielkie pokłady pracy i wartości moralnych wsi dla jej dobra.

Zburzyć musimy istniejący stan rzeczy. Nieufność i politykierstwo, demoralizujące wieś polską.

Stanąć musimy z zakasanymi rękawami do pracy, by usunąć te biedy, troski i bóle, których dziś tyle na wsi.

Pracą ciężką, ciągłą musimy oddalić zaniedbania lat poprzednich, z pracy tej bowiem wyrośnie **Polska Sprawiedliwa.**

Pracy tej nie podejmą spracowane, sterane walką dłonie starych. Pracy tej podjąć się muszą dłonie krzepkie, młode, rwące się do wytwarzania nowych dóbr, do stworzenia właściwej potęgi wsi.

Nie czas na walki, rozgrywki, gadulstwa. **W rozmachu rozbudowy Państwa naszego nie może zabraknąć młodych zastępów wiejskich.**

My młodzi musimy wypracować należne stanowisko dla chłopa polskiego, dla polskiej wsi, która jest podstawą siły i dobrobytu Państwa.

Wyplenić należy prędko chwasty niezrozumienia, podejrzeń i podrywek. Szukać musimy nie tego co nas dzieli, ale tego co łączy, bo to nam da moc i siłę.

Przyszłość wsi musi być wielka! Z przyszłości tej musimy zasięgnąć wspólnie rozmachu w twórczych poczynaniach oraz rozpędu i śmiałości w wytrwałym dążeniu ku potędze wsi, jak pracowity kosiarz zasięga i nabiera ze słonecznej dali łanów rozmachu w ramiona do silniejszego uderzenia.

Podjąć musimy się wysiłku wielkiego.

Nie trzeba nam szumnych i brzemiennych w nadzieje zapowiedzi. Trzeba nam **woli zjednoczenia się.** Trzeba nam ciągłej, skromnej i wytrwałej pracy, która stanie się świadectwem i miarą mądrej, młodej wsi polskiej.

Silni wielkością celu, ufni w swe siły stanąć musimy wszyscy, zwarcie i wspólnie **na froncie pracy** — pracy gospodarczej, wznoszącej Polsce trwałe, mocne fundamenty.

Musimy udowodnić pracą swą i dać świadectwo, że chłopi „żywią i bronią".

Nas młodych synów wsi polskich stać na to.

A zatem do wielkiego dzieła i do zwycięstw.

Młodzież wiejska w pow. pińczowskim świeci przykładem

Młodzież wiejska, ta niechodząca już samopas, lecz zorganizowana w związki i stowarzyszenia, które zespalają jej siły w twórczej pracy — stara się wszelkimi siłami przeciwstawić i naprawić zło, wiszące nad wsią polską od wieków. Jakżeż wymownym przykładem tego są poczynania Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie pińczowskim (woj. kieleckie), które już od r. 1924 budują z uporem coraz to nowe domy ludowe, w których mieszczą się spółdzielnie spożywców, kasy Stefczyka, mleczarnie, szkoły powszechne i świetlice Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń i Spółdzielni oraz sale teatralne.

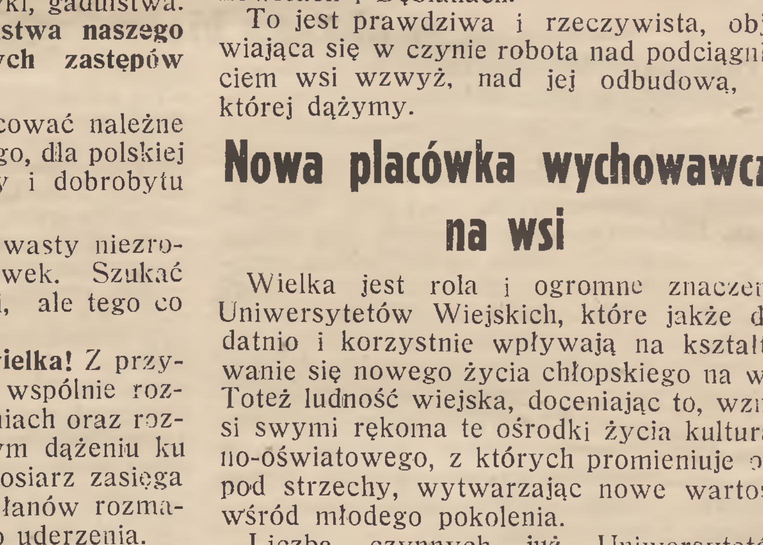
Wykończono już domy ludowe w Czarkowej, Senisławicach, Kocinie, w Koczynie Starym, Mistrzowicach, Młodzanach i Szarbkowie. Obecnie zaś Koła Młodzieży wspólnie ze starszym społeczeństwem wiejskim budują je w Kolosach, Królewicach, Chwalibogach i Ksanach, a w roku przyszłym rozpoczęta ma być praca w Marcinkowicach i Dębianach.

To jest prawdziwa i rzeczywista, objawiająca się w czynie robota nad podciągnięciem wsi wzwyż, nad jej odbudową, do której dążymy.

Nowa placówka wychowawcza na wsi

Wielka jest rola i ogromne znaczenie Uniwersytetów Wiejskich, które jakże dodatnio i korzystnie wpływają na kształtowanie się nowego życia chłopskiego na wsi. Toteż ludność wiejska, doceniając to, wznosi swymi rękoma te ośrodki życia kulturalno-oświatowego, z których promieniuje ono pod strzechy, wytwarzając nowe wartości wśród młodego pokolenia.

Liczba czynnych już Uniwersytetów Wiejskich powiększy się znów w tym roku, bo oto w województwie łódzkim zawiązał się Komitet Organizacyjny Łódzkiego Uniwersytetu Wiejskiego. Ma on powstać w ośrodku wiejskim **Briski** w pow. łęczyckim, posiadającym odpowiednie zabudowania i zagospodarowanie na około 50 ha dobrej ziemi. Zostanie on uruchomiony prawdopodobnie już w jesieni b. r.



Otrzymaliśmy w tych dniach obrazek z Wołynia, przedstawiający uczennice państwowej szkoły gospodarczej wraz z nauczycielkami w Horyngrodzie koło Równego na Wołyniu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Bierności i wyczekiwaniu przeciwstawiliśmy twórczą pracę

Z dotychczasowych prac Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

Kiedy w połowie marca r. b. zjechali ze wszystkich stron Polski do Warszawy przedstawiciele wsi na zjazd wiejski Obozu Zjednoczenia Narodowego i sala Ratusza stołecznego wypełniła się po brzegi, by wysłuchać pierwszego z wielkiej serii przemówienia **sen. gen. Andrzeja Galicy,** — nikt wtedy nie spodziewał się, że hasła zjednoczenia narodowego tak szybko trafią do przekonania wielkiej rzeszy chłopskiej, która dzisiaj niemal w całej już Polsce zorganizowała się w okręgach Obozu.

Pierwszy ruszył Białystok pod przewodnictwem pos. **Michała Łazarskiego.** Ileż to wtedy słyszeliśmy wszędzie, ile czytaliśmy w prasie różnych przepowiedni o niepowodzeniu roboty, o tym, że „obszarnik" Łazarski chce organizować chłopów, o tym, że chłopi są właściwie zorganizowani i nie potrzeba im nowej organizacji...

Aż przyszedł termin pierwszego zjazdu Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Białymstoku. I wtedy wszyscy przekonali się, że chłopom potrzebna jest nowa organizacja, którąby ponad sztucznymi podziałami zjednoczyła wszystkich, chcących pracować dla dobra Narodu i Państwa. Przekonali się też, że do organizacji przyszli ludzie nowi, znani na swoich terenach, jako dobrzy gospodarze, dobrzy Polacy i ludzie, mający na celu nie prywatę, lecz dobro ogólne. Padały też ze wszystkich stron zarzuty, że nie tylko chłopi wchodzą w skład Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, a tymczasem powstające niemal co tydzień nowe okręgi wiejskie O. Z. N. świadczą niezbicie, że znaczna większość — to chłopi.

Przypatrzmy się, jak się to w chwili obecnej przedstawia. Na czele mobilizacji sił wiejskich stoi syn wsi — gen. **Andrzej Galica,** bohaterski syn skalnego Podhala. A w poszczególnych okręgach kogóż mamy? W Białostockiem — pos. Michał **Łazarski,** chłop ze Sztabina, jednej z najkulturalniejszych wsi: w **Kieleckiem — poseł Długosz, chłop.** W **Lubelskiem, Tarnopolskiem** i **Lwowskiem** chłopi — **Kociuba, Janowski** i **Szetela.** W **Łodzi,** gdzie właśnie powstaje okręg Organizacji Wiejskiej — stanie na czele chłop **Piotrowski.** Na Pomorzu akcję prowadzi sen. **Serożyński,** chłop. Okręgiem **warszawskim** kieruje zasłużony działacz wiejski, sen. **Róg.** W **Nowogródzkiem** i **Stanisławowskiem** na czele stanęli doskonali rolnicy: **Trzeciak** i **Łysak.** W Krakowskiem poprowadzi akcję W. **Styrylski,** wreszcie w **Poznańskiem Kozubski.**

I oto jesteśmy świadkami powstawania w całej Polsce okręgów wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego, kierowanych przez chłopów.

— Jakież są dotychczasowe wyniki pracy?

Zorganizowano już dotychczas 9 okręgów (okręg odpowiada zasięgowi województwa), gdzie odbyły się okręgowe zjazdy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Przeciętna liczba obecnych na poszczególnych zjazdach wynosiła ponad tysiąc osób.

Na ogólną liczbę 233-ch powiatów wiejskich na terenie Rzplitej, dotychczas zorganizowano i uruchomiono 144 obwody (obwód odpowiada zasięgowi powiatu), zaś liczba zorganizowanych i gotowych do uruchomienia obwodów wynosi obecnie 54.

— Czy się zmieniło coś w życiu polskiej wsi?

Wiemy dobrze, że zmiany nie przychodzą tak nagle, wiemy dobrze, że zmiany zależne są od bardzo wielu czynników i wiemy, jak bardzo trudno jest w Polsce przygotować społeczeństwo dla przeprowadzenia tych zmian. Równocześnie jednak doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że hasła Obozu Zjednoczenia Narodowego rozpowszechniły się.

Wiemy, że pół roku działania Organizacji Wiejskiej O. Z. N. — to nie wiele i wiemy, że łatwiej jest skupić ludzi pod sztandarem modnych frazesów politycznych, niż twardej pracy organicznej nad budową lepszego Jutra. Ten jednakże zwycięża w życiu, kto potrafi systematycznie i codziennie wypracowywać to „lepsze Jutro". Nie bezpłodnym ścieraniem się i walką ze wszystkimi, ale zgodną współpracą i poważną myślą o przyszłości zbudować można istotną siłę i potęgę.

Pod tym więc kątem widzenia należy patrzeć na wyniki dotychczasowej pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego na wsi, przeciwstawił on bowiem bierności i wyczekiwaniu hasła realne, których realizacja oznacza w życiu wsi postęp, a w życiu Narodu i Państwa — potęgę i wielkość.

Z działalności Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

w okręgu białostockim

Organizacja Wiejska O. Z. N. w okręgu białostockim zaczęła już swą działalność terenową. W ciągu czerwca i lipca odbyły się w szeregu powiatów zebrania zarządów obwodowych, a mianowicie: w **Łomży, Augustowie, Wołkowysku, Sokółce, Suwałkach, Białymstoku i w Grajewie.** We wszystkich tych zebraniach wziął udział przewodniczący okręgu białostockiego, poseł **Michał Łazarski,** który wygłaszał referaty o pracach, jakie zarządy obwodowe powinny podjąć w najbliższej przyszłości. Na zebraniach poruszone zostały sprawy gospodarcze poszczególnych powiatów i konieczność opracowania planów gospodarczych dla poszczególnych gmin i powiatów. Poseł Łazarski omówił wiele najistotniejszych zagadnień, a mianowicie:

Sprawy rozbudowy dróg komunikacyjnych i melioracji, wymagające w ich przeprowadzeniu pracy samych zainteresowanych, które dadzą się osiągnąć jedynie wtedy, gdy ludność zrozumie należycie, że wykonywany jest jej własny program w tym zakresie. Odpowiednia pomoc finansowa państwa pozwoli wydatnie zmniejszyć przy prowadzeniu tych robót ilość bezrobotnej ludności na wsi. Reforma rolna, przy nikłym zapasie ziemi, rozwiązuje sprawę ustroju rolnego jedynie chwilowo, gdyż podział następuje szybko i brak jest możliwości na potworne uzupełnienie gospodarstw karłowatych, tej strasznej plagi naszej wsi. Zapobiec temu może jedynie ustawa o niepodzielności gospodarstw i odpowiednie kredyty na spłaty rodzinne. Przy powstaniu tych warunków młodzież wiejska wiedząc, iż na zagrodzie rodzinnej zostanie tylko jedno z dzieci, będzie od młodości miała odpowiednie nastawienie i będzie się sposobie do innych zawodów.

Aby uniknąć tej tragedii młodzieży wiejskiej, wychodzącej ze wsi, która dotychczas była bezrobotna lub emigrując do miast bez żadnego przygotowania dostarczała jedynie niewykwalifikowanego proletariatu miejskiego, należy jej dać odpowiednie przygotowanie do życia. Pociąga to za sobą konieczność rozbudowy szkół powszechnych wyższego typu oraz szkolnictwa zawodowego, jak szkoły przemysłowe, rzemieślnicze, handlowe i t. d. Młodzież przygotowana do życia ogólnie i zawodowo, emigrując do miast, będzie zajmować odpowiednie placówki przemysłowe i handlowe. Przez przygotowanie odpowiednich kadr pracowników dla spółdzielczości będzie się ona mogła w należyty sposób rozwinąć, a dopiero wtedy można będzie mówić o unarodowieniu miast i wyparciu z nich żywiołów niepożądanych i wrogich.

Rozwój chałupnictwa na wsi, zorganizowanego na należytych podstawach, opartego o instytucje spółdzielcze, scalenie wsi i należyta przebudowa ustroju rolnego wraz z odpowiednimi melioracjami, rozwój szkolnictwa i przygotowanie młodzieży do samodzielnej twórczej pracy na różnych placówkach, unarodowienie miast i stworzenie w nich możliwości wchłonięcia emigracji wiejskiej pozwolą na należyty rozwój wsi. Wszystkie te sprawy i ich należyte opracowanie i zaplanowanie przez zorganizowane społeczeństwo - gromady, gminy i powiaty, a zatem i całej Polski, musi wydać należyty rezultat.

Przemówienie pos. Łazarskiego wywołało wszędzie na zebraniach ożywioną dyskusję, w której głos zabierali prawie wszyscy uczestnicy zebrań. We wszystkich obwodach powołane zostały do życia komisje: **rolna, oświatowa, spółdzielcza i młodzieży.**

Paczki żywnościowe

doręczane będą również na wsi

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało zarządzenie, mocą którego listonosze wiejscy niezależnie od wykonywanych dotychczas czynności, a wiec doręczania listów, sprzedaży znaczków, papieru, kopert i weksli — doręczać będą adresatom również paczki żywnościowe do wagi 1 kg.

Co się dzieje za granicą

Wojna japońsko-chińska rozpoczęła

Grozi ona światową zawieruchą

Od miesiąca już kotłuje się na Dalekim Wschodzie. Zatarg japońsko-chiński, który ograniczał się początkowo do drobnych walk i potyczek — przekształcił się ostatnio w prawdziwą wojnę. Po odpowiedzi bowiem odmownej Chin na żądania ostateczne Japonii, domagającej się wycofania wojsk chińskich spod Pekinu i samodzielności dla 5 prowincji północno-chińskich, Japończycy przystąpili do otwartych działań wojennych. Dzięki zdradzie kilku generałów chińskich, zdobyli stolicę północnych Chin, Pekin, następnie zaś po morderczych walkach miasto Tien-Tsin.

W tej chwili obie strony nie mają zamiaru ustępować. Do prowincyj, objętych działaniami wojennymi nadciągają z południa wojska chińskie, z północy zaś japońskie. Niebawem dojdzie do decydującej bitwy. Położenie zdaje się pogarszać nowy zatarg japońsko-sowiecki, spowodowany napadem na konsulat Sowietów w Tien-Tsinie. Moskwa oskarża o to Japonię, a ta zwala winę na żywioły przeciwbolszewickie.

Jeżeli chodzi o podłoże wojny japońsko-chińskiej — to jest ono podwójne. Z jednej strony wpłynął na nią fakt, iż Japonia, nie mogąca pomieścić się na wyspach swego kraju, szuka wciąż nowych obszarów do osiedlania się. Prze więc wciąż na zachód i południe, korzystając z rozbicia i braku zgody w Chinach. Z drugiej zaś strony widać wyraźnie rękę sowiecką, wpływającą na bieg wydarzeń w ostatnich czasach na ziemiach chińskich. Moskwa przyrzekła pomoc Chinom w razie otwartej ich wojny z Japonią. To Chińczyków ośmieliło. Postanowili walczyć do ostatniego żołnierza. Rozgorzała więc wojna na dobre, dając na razie przewagę Japończykom. Jak się jednak skończy wojna japońsko-chińska, na razie trudno przewidzieć. Śledzą w każdym razie jej przebieg państwa europejskie i Ameryka, którym nie na rękę byłoby zwycięstwo Japonii. Posiadają bowiem interesy w Chinach i tych będą bronili przed zachłannością Japończyków. Może się więc rozpętać zawierucha na szerszą skalę.

Rząd niemiecki ograniczył swobodę w obrocie zbożem

Wiadomości, nadchodzące z Niemiec, świadczą zbyt dobitnie o trudnościach gospodarczych, w jakich znalazł się ten kraj w ostatnich czasach. Od zbliżającej się katastrofy gospodarczej ma Niemcy uratować uchwalony plan czteroletni, który ma być bezwzględnie wykonany. Przewiduje on między innymi upaństwowienie i całkowite podporządkowanie przemysłu metalowego i górniczego rządowi, co już nastąpiło.

Wydano już szereg zarządzeń oszczędnościowych z zakresu spożycia mięsa i tłuszczów, których odczuwa się tam brak, zabroniono używania złota w dentystyce, gdyż ono jest potrzebne państwu, przeprowadza się zbiórkę starego żelastwa, włosów itd. Wszystko to ma na celu ograniczenie przywozu surowców z zagranicy i uniezależnienie się od państw obcych.

Ostatnio minister Rzeszy do spraw wyżywienia i gospodarstwa krajowego wydał zarządzenie, na mocy którego **cały tegoroczny zbiór żyta i pszenicy musi być oddany do rozporządzenia urzędów**, zaopatrujących w chleb. Zarządzenie to obowiązuje wszystkich wytwórców zboża, którzy **dla swego użytku będą mogli pozostawić niewielkie ilości ziarna**, potrzebnego na konieczny, osobisty użytek.

Wypadek ten wskazuje na bardzo poważne trudności żywnościowe, w jakich znalazły się Niemcy. Nastawione całkowicie na wytwórczość przemysłową, wydające ogromne sumy na zbrojenia — nie mogą dać sobie rady z wyżywieniem ludności.

W Hiszpanii walki toczą się dalej

Upłynął już rok od chwili rozpoczęcia się wojny domowej w Hiszpanii, która kosztowała już ona ponad 100 miliardów złotych, nie licząc zniszczenia. Walki jednak toczą się dalej na wszystkich frontach: baskijskim, madryckim i aragońskim. Najzacieklejsze są jednak pod Madrytem, gdzie powstańcy zgrupowali większość swych sił. Po miesięcznych zmaganiach, podczas których padło około 70 tysięcy zabitych i rannych, zdobyły oddziały gen. Franco miasto Brunete. Samoloty powstańcze raz po raz bombardują Madryt i miasta, pozostające w rękach czerwonego rządu.

Wszelkie usiłowania państw europejskich z Anglią na czele w celu nieinterwencji (niewtrącania się do spraw hiszpańskich) i wycofania ochotników, co niewątpliwie wpłynęłoby na szybsze zakończenie działań wojennych, natrafiają na opór już to ze strony Sowietów, już to Niemiec i Włoch.

Zamach na króla angielskiego w Irlandii

W Irlandii, która, pomimo całkowitej niezależności, dąży wszelkimi siłami do zupełnego oderwania się od Anglii, doszło w czasie pobytu w Belfaście angielskiej pary królewskiej do wielkich zaburzeń przeciwangielskich. Dokonano nawet na króla Jerzego VI zamachu bombowego w chwili, gdy w wielkiej sali ratuszowej przyjmował hołd wiernopoddańczy. Nieudałego zamachu dokonano również na pociąg, wiozący na północ oddział 700 policjantów, przybyłych do Belfastu z racji pobytu króla i królowej w stolicy prowincji Ulster, graniczącej z Wolnym Państwem Irlandzkim.

Kłótnie o podział Palestyny

Zdecyduje o nim Liga Narodów

Podział Palestyny na części: arabską, żydowską i pozostającą pod władaniem Anglii, spotkał się z żywiołowym sprzeciwem tak ze strony arabskiej, jak i żydowskiej. We wszystkich krajach, w których zamieszkują oba te narody, odbywają się zebrania i manifestacja przeciw podziałowi. Dochodzi również do czynnych wystąpień przeciw Anglii, która podział ten zdecydowała.

Arabowie domagają się uznania przez Anglię całkowitej niepodległości na ich własnych obszarach, niedopuszczenia w ogóle do stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, oraz bezwłocznego zakazu osiedlania się tam Żydów. Żydzi znów żądają znacznie większych obszarów, niż to przewidziane jest w planie podziału oraz szeregu ustępstw.

O podziale zadecyduje ostatecznie Liga Narodów, której komisja rozpoczęła już obrady na ten temat.

Groźny zatarg

rządu jugosłowiańskiego z cerkwią prawosławną

W Jugosławii doszło do krwawych walk na tle religijnym, które zamieniły się w groźny zatarg między rządem a cerkwią i ludnością prawosławną. Poszło o sprawę uregulowania położenia prawnego kościoła katolickiego, którego załatwienie stawało się wprost koniecznością państwową ze względu na ścisły związek z zagadnieniami narodowościowymi. Konkordat (umowa), jaki rząd jugosłowiański zawarł ze Stolicą Apostolską, przynosi niezmierne korzyści Jugosławii, dążącej do zjednoczenia. Zmienia bowiem stanowisko katolickich Chorwatów, Dalmatyńców i Słoweńców, którzy dotychczas stali w opozycji do wszystkich poczynań rządu.

Daje również korzyści i przywileje kościołowi katolickiemu, co właśnie spotkało się z zaciekłymi atakami ze strony cerkwi prawosławnej, która boi się utracić swych dotychczasowych wpływów. Rząd jednak jugosłowiański nie cofnął się i mimo nawet wyklęcia przez cerkiew premiera i 8 ministrów oraz wszystkich posłów, głosujących za konkordatem—konkordat uchwalił. Z powodu tego doszło do krwawych zajść w Belgradzie i w innych miastach. Napięcie wewnętrzne doszło do szczytu z chwilą śmierci patriarchy Barnaby, którego pogrzeb stał się przyczyną nowych zajść. Nie dopuszczono do udziału w nim członków rządu, którzy też, według mniemania cerkwi, nie mogą piastować dalej swych stanowisk.

W ostatnich jednak dniach doszło do pewnego uspokojenia wzburzonych tłumów.

Brat króla Anglii w Polsce



W ubiegły piątek wieczorem przybył do Polski na zaproszenie Alfreda Potockiego z Łańcuta brat króla angielskiego, książę Kentu (pierwszy z prawej) ze swoją małżonką. Jest to pierwszy wypadek odwiedzin Polski przez członka angielskiej rodziny królewskiej.

Księstwo Kentu, po zwiedzeniu Katowic na Śląsku i Krakowa, gdzie na Wawelu złożyli hołd przy trumnie Marszałka J. Piłsudskiego — udali się do Łańcuta. Po kilku dniach angielscy goście udają się w dalszą podróż.

Po rozwiązaniu Rady Białostockiej Izby Rolniczej

Dymisja przewodniczącego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Białymstoku — nieprzyjęta

Zarządzeniem ministra rolnictwa i reform rolnych, została w drugiej połowie lipca rozwiązana Rada Białostockiej Izby Rolniczej. Komisarzem mianowany został prezes tej Izby Mystkowski, któremu poprzednio zarząd Izby Rolniczej wyraził, jako swemu prezesowi, votum nieufności.

W związku z tym, tymczasowy przewodniczący okręgu białostockiego Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, poseł Michał Łazarski, złożył na ręce przewodniczącego prezydium głównego Organizacji wiejskiej O. Z. N. sen. gen. Andrzeja Galicy następujące pismo do Szefa O. Z. N., płk. Adama Koca:

„Wobec rozwiązania zarządzeniem ministra rolnictwa rady Białostockiej Izby Rolniczej, członkami której byli wyłącznie członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego, piastujący nawet przeważnie tymczasowe stanowiska organizacyjne z ramienia pana pułkownika, widzę się zmuszony prosić posłusznie pana pułkownika o zwolnienie mnie ze stanowiska tymczasowego przewodniczącego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. na okręg białostocki".

(—) poseł Michał Łazarski.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc dymisji posła Łazarskiego nie przyjął.

Przyjazd szwedzkiego ministra do Polski

W drugiej połowie sierpnia rb. przybędzie do Warszawy z urzędowymi odwiedzinami do Rządu Rzplitej szwedzki minister spraw zagranicznych dr Sandler.

Zaznaczyć należy, że minister dr Ryszard Sandler jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu Szwecji. Ostatnio odbył on szereg podróży za granicę, m. in. do Londynu, Paryża i Moskwy.

Z działań wojennych na Dalekim Wschodzie



Oddział japońskiej marynarki wojennej ukryty za barykadami z worków ostrzeliwuje Chińczyków.

Na szerokim świecie

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA POCIĄGU WE FRANCJI. 29 ZABITYCH, 50 RANNYCH.

W nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia wydarzyła się w odległości 20 kilometrów od Paryża we Francji straszna katastrofa kolejowa. Spowodowało ją złe nastawienie zwrotnic. W zdruzgotanym doszczętnie pociągu zginęło 29 osób, 50 zaś odniosło poważne rany.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU DZIESIĄTKI MIAST ZRÓWNANE Z ZIEMIĄ

Meksyk w Ameryce Północnej nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi, wyrządzając ogromne straty.

W stanie Vera Cruz zostały zrównane z ziemią miasta Maltata, Julapu i Huatusco. W Nogales zawaliło się około stu domów i kościół, w Orizaba jest 45 zabitych i 70 rannych, w Rio Blanco runęło 100 domów. Liczba zabitych sięga kilkunastu tysięcy. Spustoszenie w całym kraju jest straszne.

30 GÓRNIKÓW ZGINĘŁO WSKUTEK ZAWALENIA SIĘ MOSTU

W Peru w Ameryce Południowej w pobliżu miejscowości Croya zawalił się most na rzece Inambari w chwili, kiedy przechodziło przezeń 80 górników. Wypadek ten spowodował śmierć w rzece 30 górników.

KRÓL FARUK I WSTĄPIŁ NA TRON EGIPSKI

W Egipcie odbyły się wielkie uroczystości, związane z wstąpieniem na tron nowego króla egipskiego Faruka I. Z powodu jednak oporu ze strony duchowieństwa muzułmańskiego, które uznało, że koronacja jest obrzędem chrześcijańskim — króla nie koronowano.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEGO ZLOTU HARCERZY W HOLANDII

W ubiegłą sobotę królowa holenderska Wilhelmina dokonała otwarcia wszechświatowego zlotu harcerskiego, jaki odbywa się niedaleko Haarlemu w Holandii. Na zlot ten przybyło 28 tysięcy skautów z całego świata. W międzynarodowym zjeździe, odbywającym się co 4 lata, bierze również udział 700 harcerzy polskich.

KATASTROFALNA POWÓDŹ NA WYSPACH FILIPIŃSKICH

Na wyspach Filipińskich doszło do katastrofalnej powodzi, wywołanej długotrwałymi deszczami. Prawie całe zbiory, oraz duża ilość domów, zostały zniszczone. Zachodzi obawa panoszenia się chorób, gdyż w rzekach, z których ludność bierze wodę do picia, pływają rozkładające się zwłoki ludzi i zwierząt.

STATEK PRZECIĘTY PRZEZ PAROWIEC ZATONĄŁ Z 40 LUDŹMI

W porcie greckim Pireus zderzył się parowiec ze statkiem motorowym, który rozciął się na dwoje i zatonął. Liczba zaginionych wynosi 40 ludzi. Wydobyto zwłoki 10.

WSPÓLNE KOLEJE ŻYCIA DWÓCH BRACI — BLIŹNIAKÓW

W Paryżu, stolicy Francji, odbyła się niezwykła dekoracja Krzyżem Legii Honorowej dwóch braci generałów francuskich. Obaj ci generałowie są braćmi bliźniętami, którzy jednocześnie ukończyli gimnazjum i szkołę wojskową, jednego dnia zostali zamianowani kapitanami, w roku zaś ubiegłym równocześnie niemal otrzymali stopnie generała.

Obecnie obaj bracia generałowie Teodor i Feliks Bret zostali jednego dnia odznaczeni Krzyżem Legii Honorowej.

WYROKI ŚMIERCI NA LITWIE WYKONYWANE BĘDĄ PRZEZ TRUCIE GAZEM

Dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie na Litwie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem. Cela śmierci urządzona została na 9-tym forcie pod Kownem. W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Pogunzińskim.

W hołdzie wielkiemu Poecie

Ze zjazdu Podhalan w Ludźmierzu

W dniach 24 i 25 lipca br. odbył się w Ludźmierzu na Podhalu doroczny zjazd Związku Podhalan, pod hasłem uczczenia 50-lecia twórczości pisarskiej nieśmiertelnego twórcy „Skalnego Podhala" — **Kazimierza Tetmajera.**

W pierwszym dniu odbyło się posiedzenie delegatów Ognisk, którzy składali sprawozdania z pracy. Sprawozdania te, zwłaszcza delegatów z **Rabki, Szaflar, Poronina, Kościeliska, Dzianisza, Radziechów, Milówki itd.** — świadczyły o pogłębieniu pracy gospodarczej na Podhalu. Referat o roli młodzieży podhalańskiej w pracy nad wzmożeniem sił gospodarczych Podhala, wygłosił **inż. A. Górz,** dyrektor szkoły rolniczej w Nowym Targu.

W drugim dniu, po uroczystym nabożeństwie z okolicznościowym kazaniem proboszcza **ks. Styrylskiego,** odbyła się piękna manifestacja podhalańska. Po zobrazowaniu przez prezesa **F. Gwiżdża** wyników obrad dnia poprzedniego, **mgr. W. Siuty** wygłosił szczegółowy referat o stanie gospodarczym pow. nowotarskiego, zaś **red. A. Zachemski** w przemówieniu swym złożył imieniem ludności Podhala hołd Tetmajerowi.

W niedzielnej manifestacji wziął również udział m. in. bohaterski syn Podhala, gen. A. **Galica** oraz honorowy prezes Związku, **dyr.** Jakub Zachemski.

Wielkiej zasłudze K. Tetmajera ludność podhalańska złożyła hołd szczery i serdeczny w jego rodzinnej wsi, Ludźmierzu.



Gen. Andrzej Galica w rozmowie z grupą Podhalan.

WINCENTY BUREK

ROLEŃSKI DÓŁ

Wincenty Burek, którego nowelę p. t. „Roleński Dół" zamieszczamy dziś we „Wsi Polskiej", jest jednym z najbardziej utalentowanych przedstawicieli młodego pokolenia pisarzy chłopskich. Wśród wielu doskonałych jego książek, osnutych na tle życia chłopskiego i wsi — jedna wybija się przede wszystkim. Tytuł jej „Droga przez wieś". Składa się na nią szereg pięknych opowiadań, w których utalentowany młody pisarz maluje dolę i niedolę życia wiejskiego.

Opowiadania Wincentego Burka pełne są wiary w lud i w człowieka. Wieś, występująca w książce młodego pisarza chłopskiego, jest zdrowym środowiskiem społecznym, jakże innym od tych środowisk niby to wiejskich, które są przedmiotem opisu w książkach różnych pisarzy mieszczańskich, o wsi piszących, ale ze wsią nic nie mających wspólnego.

Twórczość pisarska Burka na tle tych książek jest zjawiskiem bardzo radosnym. Właśnie na takie książki czeka czytelnik wiejski. Właśnie takie książki mogą budować i wzbogacać nową kulturę chłopską w Polsce.

Drukowana dziś przez nas nowela „Roleński Dół" czytelnika o tym najlepiej przekona.

W zaciszu rozdoliny, nad rzeką, położyły się łąki. Na suchym podłączu, na ukłonach nalawych podgórzy stanęła se wieś. Krętym basiorem pobudynków, sadów i drzewin przydrożnych wieś przedzieliła spokojną gładziznę łąk od tego harmideru, co się już pozatylu zaczynał.

A tam rozpętał się taniec pól. Nie pomierny walc, co płynie równinami lekko, łagodnie, statecznie, ale dziki oberek rozbrykał się, jak jurny parobczak, że ani go ukrócić, ani pohamować. Gdzie okiem sięgnąć ode wsi, wszędzie hulały pasma wąskich pól, wywijały, wykręcały się potwornie, to zapadały się w dole, aby zaraz wyskoczyć na nowe pagóry, to znowu ginęły i pokazywały się w oddali pokurczone, powyginane, zmalałe. Wiekami kicały pola po nachyleniach i pagórzyskach, wiodły swój tan opętany pośród zapadlisk, wyrw i dziur śródpolnych. Tak widać musiało być i było, choćby ludzka rada najmędrszy sposób na to wymyślała. Los tak zdarzył, i jušci.

To prawda, że z takimi polami trzeba się najeść biedy i nakłopotać. Ani tam dojechać, ni jak zwieść snopa, ni pługiem doorać akuratnie. Mozół, sołół, wywrócony wóz, perz i chwast zaświadczały co roku, że co jak co, ale obrobne i dogodne to te pola wcale nie są. Żeby chociaż tych dołów piekielnych nie było.

Bo co parę staj ornego gruntu, co trochę tej wygładzonej pochylizny, a już przepadała dobroć, nadłaziło zło. Zło najgorsze, jakie się w polu może nadarzyć. Otwierała się śród pól japa szkaradna, obszerna rozległością, paskudna wyglądem. Nikiej kły z paszczeki gada wyglądały stamtąd urwiste cyple skałek glinianych, żółciły się i bieliły stoki ścian, szarość i smutek wyłaziły z za każdego załomu. Ścięte słońcem nikłe piórka traw mizerniały samotnie, i tylko grusza wyciągała się czasem ku górze, jakby nie rada patrzeć na te pustkowia nieżywe. I oczy ludzkie odwracały się z omierzą od tego widoku.

Diasi się wściekli i porobili te dolska wóli swoich wesel — tłumaczył sobie wsiowski naród po swojemu te polne termedyje.

A może ziemia się wkieś trzęsła nie za nasy pamięci i bez to... — próbował wyjaśniać któryś mądrala. — Pola się zaklęsły, rola sie ujena i pootwierała. Nie inacy.

I stałyby te doły po wiek wieków, gdyby na wsi nie wypadła nowość. Ta nowość przyszła z kolenijami, kiedy to dawne, długaśne, poroztεrlikane pólka złączyły się do kupy i każdy chłop jedno już miał pole, zamias dziesięciu. Więc też musiało tak wyjść, że nie jeden obsiadł w całości taki wertep i rozdół, który dawnym czasem do wielu juści należał. To i zmartwień taki obrót sporo naczynił i umetrę oblęciały klątwy niezgorsze.

Ino jeden Siwy Kaźmierz wcale się nie zmartwił i nigdy nie wyrzekał na nowy ład.

A przecie powinien.

— Komu krzywda, to krzywda, ale Siwego Kaźmirza ukrzywdził umetra nascet — symitowała się wieś prawdziwym współczuciem. — Tyle grontu dobrego miołci chłop a teroz obsiadł same doły ,tyle dołów... Cały Roleński Dół!

Ten Roleński Dół — to była największa przepaść i rozpadlina pośród ocińskich gruntów. Insze doły były jakby poręczniejsze, płytsze, nawet użyteczne dla pasionki — te były do niczego. Ot, siąść tam tylko i płakać. Za głowę się chwycić i kląć drania-umetrę we sto diabłów. Albo plunąć na te rozdoły i ani razu tam nie zajrzeć. Niczego-ta lepszego nie były warte.

Oto pośród pola urwały się raptem wyprawione grunty i tęgim rozmachem otwarła się przepaść. Od krawędzi ról spadały w dół ściany, a między nimi wypiętrzała się mnogość gliniastych kop różnej maści i formy. Nikiej pękate fortece wpierały się w rozdół szerokie stolce zbitych suswałów iłu, tłustego piachu, wapnistego żwiru i gliny twardej, jak skała. Strachem zawiewało stamtąd i ćmiły się oczy, gdy patrzyły z góry w wąską ścieżynę, co leciała dnem wądołu. I niewołana nadchodziła myś, że życiaby chyba człowiekowi nie starczyło, zanim zdołałby wyporządzić z tych wertepów siakie-takie pole.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Dorobek stuleci

Kultura wsi a pisarze chłopscy

Władysław Orkan pisał o kulturze w „Listach ze wsi":

„Na kulturę składa się praca wieków i całych pokoleń. Jest to suma tego wszystkiego najlepszego, co wieki wypracowały. Jest to jakby plemienna spuścizna, która od pradziadów z ojca na syna testamentem ciągłości przechodzi. A tworzą ją razem: i mowa ojców, i strój tradycyjny, i obyczaje piękne, i zwyczaje, i pieśni, i taniec, i gest, i duma rodna, i dostojność tego wszystkiego".

Niewątpliwie wielki pisarz chłopski, pisząc te słowa, miał na myśli kulturę chłopską, kulturę ludu wiejskiego. Tym więcej, że zagadnieniem, które rozważał, było zachowanie w masach ludowych i tego obyczaju pięknego, i zwyczaju, i tańca, i pieśni, i chłopskiej dumy dostojnej.

Twórca „Listów ze wsi" troszczył się o te rzeczy już przed laty kilkunastu. Dziś troska ta nie mniej jest aktualna, niż za życia wielkiego pisarza. Wieś, co prawda, dźwignęła się od tamtych czasów ogromnie. Wieś dzisiaj to niemal że już potęga, a w każdym razie ku potędze swojej coraz to bardziej się zbliża. Ale, jak to zresztą stwierdza dobry znawca współczesnych spraw kulturalnych wiejskich — profesor J. St. Bystroń, oblicze kulturalne wsi ulega szybkiej zmianie.

Jeśliby kulturę chłopską wyobrazić sobie jako wielkie, wspaniałe ognisko, przyczynę i istotę tych zmian określilibyśmy w kilku słowach. Nikt, albo prawie nikt nie podtrzymuje tego ogniska. A życie wre. Z każdym dniem coś nowego się dzieje, z każdym rokiem przedostają się na wieś nowe, obce wartości. Wszystko to ma niewątpliwy wpływ na kształtowanie się oblicza kulturalnego wsi polskiej. A ponieważ wartości przenikające do środowisk wiejskich mają charakter odmienny od tych wartości, które składają się na kulturę chłopską, na kulturę wsi polskiej, z drugiej zaś strony ponieważ ognisko kultury chłopskiej prawie nie jest podtrzymywane, przeto te odmienne, obce wartości uzyskują w kształtowaniu kulturalnego oblicza wsi polskiej stopniową, wprawdzie, nie mniej jednak zdecydowaną przewagę.

Czy to dobrze, czy źle — mówić nie trzeba. Zgodzimy się wszyscy: nie powinno się dopuścić do zamarcia wszystkiego najlepszego, co wieki wypracowały.

Kto ma nie dopuścić? Czyim to jest obowiązkiem? Myślę, że i w tym będziemy jednomyślni. Przede wszystkim jest to obowiązek inteligencji chłopskiej, obowiązek synów chłopskich, którzy zdobyli wykształcenie i mają wszystkie możliwości po temu, żeby wziąć udział w budowie nowej kultury chłopskiej.

Czy uczestniczą w tej pracy? Nie zawsze, choć mogliby uczestniczyć na pewno. Na przykład weźmy odcinek literatury. Chłop i wieś stanowią obecnie w literaturze polskiej najmodniejszy temat. O chłopie piszą dziś wszyscy, powołani i niepowołani, tych zresztą niepowołanych jest najwięcej. Powieść mieszczańskiego pisarza krakowskiego o pewnej wsi wymienionej z imienia, rojąca się od nieprawdopodobieństw i wykazująca bardzo nikłe orientowanie się autora w warunkach życia współczesnej wsi polskiej, była w swoim czasie największą sensacją literackiego sezonu.

No, ale to był autor, nie związany żadnymi węzłami ze wsią, autor wsi niemal nie znający zupełnie. Może inaczej jest z pisarzami, pochodzącymi ze wsi i wieś mającymi we krwi? Jest takich pisarzy spory zastęp, niestety i oni jednak nie zawsze piszą tak, żeby ich wieś mogła czytać z korzyścią dla siebie i dla sprawy chłopskiej. Oprzyjmy się znów o przykład. Autorem jest chłop, samouk, kultura miejska spływa po nim po wierzchu, nie pozostawiając w jego umysłowości znaczniejszych śladów — a pisze?

Wydał teraz ostatnio zbiorek poezyj. Mają to być poezje chłopskie i rzeczywiście za temat mają chłopa i twarde, chłopskie życie. Ale dla kogo poeta śpiewa te swoje włóczące się bosymi stopami po ścierniskach życia chłopskiego i aż kulejące od pesymizmu pieśni? Na pewno nie dla wsi. Temat tych wierszy, owszem, jest chłopski, ale kulturą, mową, nastrojem są i muszą one być obce chłopu.

Bo tak się dla wsi nie pisze. Po pierwsze zbyt są one przeładowane różnymi łamańcami słownymi, składniowymi i myślowymi, żeby je ktokolwiek potrafił zrozumieć, po drugie światopogląd tych wierszy, raczej rozkładowy niż twórczy, nie ma nic wspólnego ani z chłopem, ani z chłopską kulturą.

Powie kto, że są przecie inni chłopscy pisarze. A są — ale i oni często więcej dbają o poklask i t. zw. sławę w świecie, niż o środowisko, które ich wydało i które od nich czeka na dzieła, w których chłop na prawdę mógłby znaleźć siebie i całą swoją duszę i które wnosiłyby świeży a wartościowy wkład do wspólnego dorobku wieków i licznych pokoleń, czyli do wspólnej naszej kultury chłopskiej.

A czas najwyższy wziąć się do tego. W ciągu dziejów naszego narodu dosyć często, niestety, szliśmy w tyle za innymi narodami. Dziś nie wolno nam do tego dopuścić. Naród, który chce znaczyć coś w świecie, musi iść w jednym szeregu z najpierwszymi narodami świata. Naród polski miał swoich geniuszów. Kopernik, Szopen, Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, Piłsudski — oto ci spośród największych geniuszów świata, którzy stanowią chlubę narodu polskiego i którzy stworzyli kulturę Polski.

Kultura jednak jest tworzona nie tylko przez geniuszy. Oni ustanawiają jej wierzchołki, ale na tworzenie kultury ma wpływ cały naród. Warunki, w jakich naród żyje, bieg jego dziejów, zamiłowania i gusty ludności — wszystko to posiada niezaprzeczony wpływ na kształtowanie się kulturalnego oblicza narodu.

W naszym narodzie ogromną przewagę ma warstwa chłopska. Przewaga ta do tej pory jest tylko liczebna, ale od nas samych zależy, żeby i kultura ludowa zdobyła taką przewagę nad kulturą innych warstw — jak przewaga liczebna. Zresztą tymczasem nie o to nawet chodzi. Żądamy tylko o to, żeby kultura ludowa była podtrzymywana, żeby dorobek stuleci nie zmarniał.

Mamy pisarzy chłopskich: Kruczkowski, Burek, Młodożeniec, Kędziora, Skuza — to parę zaledwie nazwisk z licznego ich grona, mamy wielką liczbę nauczycieli, urzędników i innych pracowników umysłowych, stanowiących inteligencję chłopską. Było by więc komu dbać o to.

Żebyśmy tylko chcieli. Sz.

JAN SZCZAWIEJ

Wieś polska

Krzyk gdzieś w swarach, niezgodzie się zgubił.
Noc skrzypiąca odchodzić nie skora.
Aż tu naraz nad krajem — cherubin!
Aż tu naraz maszerować pora!

Świt za wzgórzem słowikami klaszcze.
Drży na zbożu krwi żołnierskiej rosa.
— Matko... młodych lat nie zaprzepaszczę...
Oto się tętent przybliża do wiosek.

Wyszli z chórem, krzyżem, obrazami...
Dzwony biły, jak na Zmartwychwstanie...
Chłopskie dzieci... czapki z orzełkami...
I łzy w oczach i wśród kobiet łkanie.

Teraz trza nam twardo stanąć:
Budzić zgodę a wypleniać waśnie —
Gospodarze! pierś drży pod sukmaną!
Wasze dłonie? — To jest Polska właśnie.

Trwałe pomniki Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie

Sto szkół nosić będzie imię Wodza Narodu

Prowadzone od roku prace przy budowie stu szkół imienia Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie, są już na ukończeniu. Większość budynków doprowadzona jest pod dach, tak, że z nowym rokiem szkolnym zonie oddanych do użytku 90 szkół.

„Tydzień Gór"

od 15 do 22 sierpnia w Wiśle na Śląsku

W dniach od 15 do 22 sierpnia br. odbędzie się w Wilnie w Beskidach Śląskich „Tydzień Gór", organizowany przez Związek Ziem Górskich, na czele którego stoi minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki.

Na uroczystości te zjadą do Wisły tłumy górali ze wszystkich okolic Karpat, którzy pokażą swój dorobek gospodarczy i kulturalny. Poza licznymi, nadzwyczaj starannie przygotowanymi widowiskami regionalnymi, w które obfitować będzie każdy dzień „Tygodnia Gór" — przygotowano dla przybyłej publiczności cały szereg ciekawych pokazów i rozrywek.

Przede wszystkim odbywać się będą wycieczki do najpiękniejszych zakątków tej części Karpat, dalej zwiedzanie wzorowych gospodarstw rolnych w Istebnej i zagospodarowanych hal w Beskidach z pokazami inwentarza. Urządzono też trzy bardzo interesujące wystawy, a mianowicie: przemysłu ludowego, leśną i szarwarkową. Nie braknie również wesołych rozrywek i widowisk, oraz innych przyjemności.

Adres i warunki prenumeraty „Wsi Polskiej" znajdą Czytelnicy na ostatniej stronicy u dołu.

Przemiany wiejskie

Drobne gospodarstwa dźwigają się własnym wysiłkiem

Na Zjeździe gospodarczym Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie — odbytym w dniu 8 lipca b. r. w Warszawie, rzucono w dyskusji parę niezwykle ciekawych uwag i spostrzeżeń na temat życia wsi, budzących szereg myśli i stwierdzających, że wieś polska idzie dość szybkim krokiem w postępie rolniczym naprzód.

Wytwórczość wsi rośnie z każdym rokiem tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym i to dość znacznymi skokami. Te skoki obserwujemy głównie na terenie województw centralnych i wschodnich. — Wołyń w porównaniu z okresem przedwojennym wytwarza o 180 proc. więcej zbóż i 300 proc. więcej ziemniaków. W ostatnich latach pogłowie trzody chlewnej wykazało z górą 100 proc. przyrostu Woj. lubelskie wykazuje nawet 190 proc. przyrostu.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego nie ma ani jednego województwa, któreby dało wskaźnik poniżej 200 proc. ilości mleka oddanego do przerobu do spółdzielni w porównaniu z rokiem 1929.

Tych parę cyfr musi każdego z Polaków napełnić otuchą w lepszą przyszłość.

Przypatrzymy się obecnie paru obrazkom w terenie. Każdy mieszczuch zdaje sobie sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego ma sprawa scalenia gruntów. Jest to bardzo ważne zagadnienie naszego życia na wsi.

Jakże więc odbija się scalenie na wsi polskiej

W „Przewodniku Gospodarskim" nr 26 i 27 czytamy ciekawy artykuł p. Lucjana Markowskiego p. t.: „Dziesięć lat po komasacji" zawierający opis wsi Białyszewo p. Sierpce z przed scalenia i rezultatów gospodarczych w 10 lat po scaleniu gruntów w tej wiosce. Przed 10 laty była to nędzna wioska z kiepską drogą pełną błota. Gnojówka płynęła przez drogę do stawu. Zabudowania niechlujne i niehigieniczne. Częste pożary niszczyły skromny dobytek. W sądach pełno było procesów granicznych i spraw o bójki itd. Uprawa roli na długich wąskich paskach marna. Pola i łąki zabagnione. Robocizna mimo to pochłaniała olbrzymie ilości pracy końskiej i ludzkiej, która polegała jedynie na goznieniu z jednego paska ziemi na drugi, odległy nieraz o parę kilometrów. Wreszcie zbrzydła Białyszewianom ta gospodarka. Przeprowadzili wiec komasację. Nastąpiła po przeniesieniu się na nowe działki praca jak po wojnie — kopanie i usuwanie kamieni, karczowanie krzaków, kopanie rowów, roz orywanie miedz. W przeciągu 2 lat nie było ani śladu ze wsi. Każdy bowiem rolnik przeniósł się na własny grunt. Droga dziś prosta i szeroka, okopana rowem, wyżwirowana, wysadzona pięknymi lipami. Podwórka luźne, ładne i suche. Budynki luźnie rozstawione, 80 proc. dachów ogniotrwałych. Obory wewnątrz bielone, z przewiewem i dużymi oknami. Przy każdej zagrodzie kilkanaście lub kilkadziesiąt drzew owocowych. Dla obornika i gnojówki ludzie znaleźli szacunek większy, aniżeli do saletry. Sądów o miedzę nie ma. Pola oczyszczone z kamieni. Wyzyskany jest każdy skrawek ziemi. Wieś wszystko zboże sieje siewnikami rzędowymi. Zużywa się co rok kilkanaście ton nawozów sztucznych. Na zwózce plonów czy wywózce obornika zaoszczędzono z górą 100 proc. pracy. Spadła we wsi ilość koni. Plony wzrosły o 30 proc. z górą.

Gromada przeznaczyła 1 hektar ziemi obok kościoła, tam gdzie żyd miał dawniej karczmę, na wybudowanie domu ludowego. Poza 3-ma salami szkolnymi nowowybudowanego domu, znajdują się jeszcze 2 pokoje na piętrze, sala dla występów i scena.

Przy domu znajduje się boisko sportowe. W zimie w uniwersytecie ludowym zbiera się do 200 uczestników. Ludność słucha ponadto radia z głośnikami. Biblioteka ma już 300 tomów i szereg czasopism.

Wieś posiada już dużo narzędzi spółkowych, mleczarnię spółdzielczą, kasę Stefczyka, zbiornicę jaj. Z dumą pisze p. Markowski, że może nie daleko Białyszewo jest już od Handzlówki czy Albigowej.

Postęp w Białyszewie został przyśpieszony przez rewolucyjny wprost akt scalenia. Jeśli wieś polska przejdzie proces scalenia, Polska nie będzie miała kłopotów z wyżywieniem miast i coraz to nowych setek tysięcy nowych obywateli z przyrostu naturalnego.

Ruch scaleniowy w Polsce jest olbrzymi. Skutki tej akcji w całej Polsce mniej więcej są podobne do wyników z Białyszewa. O nowej wsi scalonej pisze w swej bajecznej książce najbardziej rasowy chłopski literat Wincenty Burek p. t. „Droga przez wieś". W scaleniu widzimy najbardziej istotną reformę rolną, która przynosi później skutki, o których z dumą mówią ministrowie rolnictwa.

Jak znów pracują kresy?

W „Kurierze Wileńskim" niedawno czytaliśmy artykuł p. t.: „Lisków gminy Niemenczyńskiej". Inicjatywa do przebudowy wsi wyszła tam z Koła Młodzieży Wiejskiej. Zaczęło się od mleczarni spółdzielczej z 9 członkami w 1929 r. Dziś mleczarnia ma już 930 członków i przerabia milion 296 tys. litrów mleka rocznie. Ma własne fundusze w kwocie 13 tys. zł, 2 domy i przystępuje do budowy nowego domu dla zmechanizowanej mleczarni. Po mleczarni nastąpiła komasacja przy dokupieniu z sąsiedniego folwarku 50 hektarów ziemi. Powstała również spółdzielnia spożywcza. Wieś zaczyna być odbiorcą nawozów sztucznych, cementu, maszyn rolniczych. Marzą tam także o elektryfikacji wsi, co może nastąpić w związku z mechanizacją mleczarni.

Przejdźmy obecnie na Polesie

Całą prasę polską obiegły parę tygodni temu wieści o doświadczeniach chłopów poleskich w Chwoszczowałej w pow. sarneńskim. Sąsiadujący poleszucy ze sławnym Zakładem Doświadczalnym Uprawy torfowisk w Sarnach przejęli od niego szereg doświadczeń i teraz na własną rękę zmeliorowali 140 hektarów bagien. Istnieje jednak pewna różnica. To, co Zakład zrobił za 400 zł, mieszkańcy wsi zrobili za 20 zł.

Na dawnych bagnach istnieją już łąki i pola uprawne, oraz sady owocowe. Własnym kosztem wybudowali mieszkańcy tej dzielnej wsi szkołę, a teraz łakomym wzrokiem patrzą na nowe bagna, które chcą zdobyć tanio, lecz pracowicie dla kultury rolnej.

Konkurentów Lisków i Handzlówek mamy w Polsce legion.

Skutek tych ciągłych przemian wiejskich jest taki, że różnica w wydajności z 1 ha ziemi ornej maleje z korzyścią dla drobnych gospodarstw w porównaniu z gospodarstwami folwarcznymi.

Małe gospodarstwa w szybkim tempie doganiają wielkie gospodarstwa nawet pod względem wydajności na 1 ha obsianej ziemi. Już dziś różnica jest zgoła nieznaczna, każdy zaś rok jeszcze ją zmniejsza, wytrącając z rąk wielkiej własności argumenty, które mogą świadczyć o „wyższości" folwarków nad drobnymi gospodarstwami.

Doganianie większej własności należy jednak jeszcze bardziej przyspieszyć.

Od tego bowiem zależy prawdziwy dobrobyt kraju i wyjście na równiejsze gościńce rozwojowe.

Dr Stanisław Kipta

Wieś na obronę kraju

Do Warszawy przybyli przedstawiciele powiatu Kosów-Huculski, którzy wręczyli ministrowi spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiemu czek na sumę 37 tysięcy 500 zł. Sumę tę zebrała ludność powiatu na zakupno samolotu „Hucuł" dla armii.

W gminie Skarżysko-Kościelna, najuboższej w powiecie iłżeckim, chłopi, na znak hołdu dla Marszałka Śmigłego-Rydza, złożyli na ręce wójta 41 zł i 22 groszy na Fundusz Obrony Narodowej, wzywając jednocześnie inne gminy do złożenia podobnej ofiary.

Dwa te wypadki — a jest ich w ogóle bardzo wiele — świadczą zbyt wymownie już nie tylko o przywiązaniu ludności polskiej do armii, ale o zrozumieniu przez szerokie rzesze chłopskie znaczenia obronności

Wieś wynalazców

I pod strzechą chłopską kwitną talenty

Minchowice w pow. Kępno (woj. poznańskie) można śmiało nazwać „wsią wynalazców". W ubiegłym bowiem roku mieszkaniec tej wsi, Antoni Gabryel zbudował własnym kosztem samolot, na którym odbył szereg lotów w okolicy.

Obecnie zaś trzech tamtejszych chłopów, a to: Stencel, Tęcza i Kozica wynaleźli nowy rodzaj ulepszonej młockarni, w której na szczególną uwagę zasługuje specjalna wialnia dla rozgatunkowywania i układania zboża.

Przewidywania pożniwne

Co i jak robić, by plon wykorzystać i uniknąć strat

Żniwa!

Ile się mieści w tym słowie nadziei, ile długich wieczornych pomyślunków—o tym wiedzą tylko ci, którzy znają twarde życie polskiego rolnika, tylko ci, którzy znają ciężkie chwile przeżyte przez niego w latach ostatniego kryzysu. W ubiegłym roku dużo zmieniło się na lepsze, a w każdym razie zwyżka cen pozwoliła rolnikom złapać trochę oddechu. Toteż dziś, niejeden z niepokojem patrząc w przyszłość, zadaje sobie pytanie: a jakżeż to będzie w tym roku, jakie będą ceny zboża, jak należy postępować, ażeby ciężką pracą uzyskany plon najlepiej wykorzystać?

Trudne to są pytania i nie łatwo jest na nie odpowiedzieć, boć przecież ludzkie przewidywania często bywają mylne. Postaramy się jednak na podstawie tego, co jest dotąd wiadomo wysnuć pewne wnioski, dotyczące najważniejszych produktów rolniczych, jakimi są zboża, pasze, okopowe i produkty hodowlane.

Otóż jeżeli chodzi o **zboża**, to kraj nasz nawiedzony ciężką zimą (powszechne wymarzanie) i długotrwałą posuchą w miesiącach wiosennych — będzie miał zbiory mniejsze niż w latach ubiegłych. Bardzo nierównomierne zarówno, co do ilości, jak i miejsc — opady spowodowały, że kraj nasz jest jakby szachownicą lepszych i gorszych urodzajów. Utrudnia to przewidywania ostatecznego wyniku zbiorów. W każdym razie zbiory żyta i pszenicy będą niższe, a jarych na pewno dużo niższe niż to dawniej bywało.

Jak się ułożą ceny czterech najważniejszych zbóż to jest żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa?

Ceny wszelkich produktów, a więc i zbóż układają się w zależności od tego, jak duże są zapasy z lat ubiegłych i to nie tylko u nas, ale i zagranicą. Wiadomą jest przecież rzeczą, że im więcej jest jakiegoś towaru do sprzedania tym taniej on kosztuje i na odwrót.

Otóż zapasów zagranicą i w kraju niema, a zbiory, jak już powiedzieliśmy zapowiadają się trochę mniejsze.

Ceny więc zbóż układać się będą prawdopodobnie lepiej niż w zeszłym roku w tym samym okresie, to jest w jesieni, będą jednak niższe niż podczas tegorocznego przednówka. Trzeba do tego dążyć, ażeby możliwie mało sprzedawać po żniwach. **Rozłożenie sprzedaży przeznaczonego na to zboża na dłuższy okres czasu, daje mniejsze ryzyko i tym więcej za nie osiągnąć będzie można.**

Pasze w tym roku nie urodziły — to jest prawda, którą już każdy zna. Siana jest mniej, koniczyny bardzo mało, seradele poprzepadały — jest źle. Kto może, powinien sobie jeszcze radzić. **Wobec wczesnych żniw, czas jest jeszcze na sianie rzepy ścierniskowej, mieszanek na zielono, końskiego zębu na kiszonki, słonecznika i t. p.** W każdym razie o sprzedawaniu pasz w tym roku przez rolników — mowy być nie może.

Ziemniaki, o których osobno piszę, bo mają one w Polsce specjalne znaczenie, prawdopodobnie urodzą dobrze. Deszcze padające od lipca, przyczynią się napewno do tego, że urodzaj ich będzie, jeżeli nie lepszy, to w każdym razie nie gorszy niż w latach ubiegłych. Pociecha to znaczna, lecz o sprzedawaniu ich trudno będzie myśleć, wobec braku paszy dla inwentarza.

Z inwentarzami troska jest duża, zwłaszcza tam, gdzie był katastrofalny nieurodzaj pasz. Ceny np. krów spadły już bardzo znacznie, rolnicy bowiem, obawiając się, że nie przetrzymają inwentarzy przez zimę — sprzedają je masowo, tracąc naturalnie dużo na cenie. **Powinno się jeszcze dobrze głową pokręcić, jakim sposobem braki w paszy uzupełnić — co ze względu na wczesne żniwa jest stosunkowo nie trudne.**

Takie są wiadomości o tegorocznych widokach na okres pożniwny. Widzimy z nich, że jeśli chodzi o zbiory, to przedstawiać się one będą mniej pomyślnie, natomiast, jeżeli chodzi o ceny, to prawdopodobnie będą one dobre.

Nad ogólną sytuacją w rolnictwie tak jak i dawniej czuwają również czynniki urzędowe i społeczne.

Wzorem lat ubiegłych zorganizowana reprezentacja rolnictwa, jaką jest Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, wystąpiła do rządu z planem polityki na rok bieżący. Plany bowiem ustalone w latach ubiegłych wobec poprawy gospodarczej nie mogły się nadawać teraz.

Rząd stanął na stanowisku, że trzeba przeciwdziałać nadmiernej zniżce cen po żniwach. Będą więc tak jak i dawniej rozdawane kredyty rejestrowe i zaliczkowe pod zastaw zboża, następnie mają być odroczone do jesieni egzekucje z tytułu zaległości podatkowych, a gdyby to nie pomogło, to mają być robione przez instytucje do tego upoważnione zakupy zbóż chlebowych.

Ma być udzielona pomoc w zakresie pasz przez ułatwienia w sprowadzaniu ich z zagranicy oraz mają być przedsięwzięte środki zapobiegające nadmiernej zniżce cen na żywiec. Sprawa ta trudna jednak będzie do przeprowadzenia, wobec tego, że ceny na żywiec na całym świecie są bardzo niskie.

Szczegóły dokładne tych zarządzeń nie są jeszcze znane i poinformujemy o nich Czytelników „Wsi Polskiej" we właściwym czasie.

Kończąc nasze uwagi, musimy podkreślić, że:

1) Unikać należy w tym roku w miarę możności, wyzbywania się zboża zaraz po żniwach, dążąc do sprzedania go w okresie późniejszym.

2) W tym celu starać się trzeba o wyzyskanie kredytów rejestrowych i zaliczkowych.

3) Siać w tym roku poplony np. łubin, który wobec wczesnych żniw urodzi do jesieni dobrze, dając doskonałe stanowisko pod jare lub okopowe w roku przyszłym.

4) Starać się jeszcze uzupełnić braki w paszach i dobrze obliczyć ich ilość przed decyzją sprzedaży części inwentarza, którego wyzbycie się teraz spowoduje dużą stratę na cenie.

5) Utrzymywać inwentarz narazie możliwie, jak najtaniej, bo przy obecnych jego cenach dodatki pasz drogich nie opłacają się zupełnie.

Tak, jak zawsze, tak i w tym roku każdy rolnik powinien gospodarować z ołówkiem w ręku, ażeby jak najwięcej wykorzystać poprawę gospodarczą i uniknąć strat, które, przez staranne obmyślenie wszystkiego, co leży w możliwościach rolnika — uniknąć się dadzą.

Zdzisław Bzowski.

Sieć suszarni dla grzybów i owoców

W związku z wprowadzeniem cła wywozowego na grzyby suszone, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie przeprowadza obecnie propagandę stworzenia sieci suszarń ogólnych dla grzybów, owoców i ziół na terenie 4-rech województw północno-wschodnich.



Oszczędzajmy paszę

Praktyczne porady gospodarskie

W roku bieżącym pasz wyprodukowanych we własnym gospodarstwie, a więc dla rolnika mających największe znaczenie, będzie mało. Chociażby się mieszanki poplonowe udały, to jednak zadużo ich nie będzie. W niejednym gospodarstwie również i słomy jest niewiele, a tymczasem wychodzi jej zwykle bardzo dużo, zarówno na sieczkę, jak i na podściół. Tym też oszczędniej trzeba gospodarować paszami, aby ich wystarczyło przynajmniej do pierwszego pokosu w roku przyszłym. Oszczędność tutaj jest więcej niż wskazana.

Przede wszystkim trzeba się zorientować, czym rozporządzamy. Trzeba zważyć siano, koniczynę, mieszankę, ziemniaki, słomę itp. Nie jest to takie trudne, jak się wydaje. Trzeba zważyć jeden worek ziemniaków, a wiedząc ile kopano worków, zarazem będziemy wiedzieli ile kwintali posiadamy ich w piwnicy czy kopcu. Tak samo trzeba sobe zadać trud zważenia jednego wozu słomy lub siana, aby wiedzieć, ile tych pasz posiadamy.

Następnie trzeba raz na zawsze skończyć z żywieniem na oko. Na jesieni gospodarzowi zawsze się wydaje, że zapasy są obfite, to też daje hojnie, a na wiosnę bydło lub koń stoi przed pustym żłobem lub drabiną. Im mniej paszy, tym skrupulatniej trzeba ważyć. Ile się paszy marnuje przez zadawanie jej na oko — jednemu Bogu wiadomo. Krowa trochę zje, a mając jej za dużo, wyszukuje najsmaczniejszych kłaczków, resztę rozrzuca w nawóz. Wiedząc czym rozporządzamy należy dawać tyle tylko, ile wypada z rachunku, aby nie trzeba było na wiosnę zwierzęta sprzedawać za bezcen, gdyż wtedy zimowe żywienie będzie równoznaczne z wyrzuceniem pieniędzy w błoto. Jeżeli paszy jest tak mało, że żadną miarą nie będziemy mogli przeżywić zwierzęcia znośnie do wiosny, to lepiej część inwentarza sprzedać na jesieni, aniżeli niepotrzebnie żywić całą zimę po to, aby zrobić to samo na wiosnę. Taki darmozjad objada przy tym inne zwierzęta.

Dużo paszy marnuje się przez to, że nasi rolnicy przyzwyczajeni są do zadawania paszy objętościowej w całości, bez różnicy czy to będzie słoma, czy siano, koniczyna, zielonki różne, mieszanki i t. p. Wyżej już była mowa o marnowaniu przy tym paszy. Aby tego uniknąć wszelkie pasze, nie wyłączając zielonek trzeba dawać w formie długo ciętej sieczki. Sieczkę taką oczywiście nie umieszcza się za drabiną, lecz trzeba ją nasypać do żłobu, co jest nawet dogodniejsze. Cięcie sieczki wymaga więcej pracy, ale warto zadać sobie trochę fatygi, aby oszczędzić dużo cennej paszy. Są konie zmyślne, które bardzo zręcznie wydmuchują drobną i lekką sieczkę z obroku, — sieczka idzie w nawóz, a koń wyjada samo ziarno. Jeżeli natomiast damy długą sieczkę, to jako ciężka wydmuchana być nie może. Dobrze jest taką sieczkę zwilżyć w żłobie i wymieszać, aby się pozlepiała z ziarnem. Koń jej nie wydmucha i musi ją przed połknięciem dokładnie pogryźć i oślinić. To samo dotyczy sieczki zadawanej krowom.

Jeżeli dajemy bydłu lub koniom jakąkolwiek zieleninę bardzo młodą, zwłaszcza lucernę, koniczynę, mieszanki strączkowe itp. to trzeba ją po pocięciu na sieczkę zmieszać ze słomą lug gorszym sianem (również w postaci sieczki), a to dla tego, że zielonka taka zawiera dużo białka, którego organizm zwierzęcia nie może wyzyskać. Dodając sieczki ze słomy zmuszamy zwierzę do spożycia mniejszej ilości zielonki, dzięki czemu dużo jej zaoszczędzamy.

Tak samo powinniśmy słać pod zwierzęta nie całą słomą, lecz sieczkę długo ciętą. Taka sieczka lepiej naciąga gnojówkę, mniej więc słomy wychodzi, chociaż otrzymywany obornik jest t. zw. krótki i znacznie lepszej jakości, aniżeli z całej słomy. Oszczędność na słomie przy tym jest znaczna.

Straty wyrządzone klęską powodzi

Kielecka Izba Rolnicza dokonała obliczenia strat, wyrządzonych klęską powodzi i gradobicia w dniu 21 i 22 maja br. Na terenie pow. pińczowskiego straty w 21 gminach i miasteczkach wynoszą 4 mil. 141 tys. 426 zł., na terenie pow. olkuskiego w 5 gminach: 2 mil. 501 tys. 892 zł., na terenie pow. jerzejowskiego w 5 gminach—1 mil. 605 tys. 40 zł. Ogółem straty na terenie tych 3 powiatów wynoszą 8 mil. 248 tys. 358 zł. Straty powiatu Miechowskiego nie zostały jeszcze obliczone.

Pożyczki zaliczkowe dla drobnych rolników

Gdzie i jak należy się o nie starać

Państwowy Bank Rolny wzorem lat ubiegłych udziela rolnikom pożyczek pod zastaw zboża, aby im ułatwić spłatę długów i innych należności, przypadających do zapłaty po żniwach. Chodzi o to, aby się rolnicy na gwałt nie wyzbywali plonów i przez to nie obniżali zanadto ich cen. Toteż, komu taka pożyczka potrzebna, niech nie zwleka, tylko już się o nią stara.

Większym i średnim rolnikom Bank udziela pożyczek pod rejestrowy zastaw zboża. **Drobnym zaś rolnikom udziela** tak zwanych **pożyczek zaliczkowych.** O tych pożyczkach zaliczkowych dla drobnych rolników należy wiedzieć co następuje.

Pożyczek zaliczkowych udzielają oddziały Państwowego Banku Rolnego nie same wprost rolnikom, lecz za pośrednictwem miejscowych zakładów pożyczkowych. Zatem **rolnik winien się zwracać o pożyczkę** nie do oddziału Banku Rolnego, lecz **do Komunalnej Kasy Oszczędności** w swym mieście powiatowym **lub do gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej** w swej gminie, czy wreszcie do tak zwanego banku ludowego w najbliższej miejscowości.

(Warto zaznaczyć, że komunalne kasy oszczędności winny się zwracać o sumy pożyczkowe do Państwowego Banku Rolnego przez Związek Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie. Związek bowiem musi najprzód orzec, czy kasa zasługuje, by jej powierzyć pieniądze).

Tylko w wyjątkowych wypadkach Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek zaliczkowych wprost rolnikom. Mianowicie może to być wtedy, gdyby na miejscu nie było kasy, przez którą się pożyczek udziela lub gdyby się okazało, że miejscowa kasa nie zasługuje na zaufanie.

Pożyczek zaliczkowych udziela Bank na podstawie zbiorów. Zatem pożyczka może być tym wyższa, im większe są zbiory. Mianowicie najwyższą granicę pożyczki określają kasy pożyczkowe jak następuje:

Od 1 kwintala żyta można dostać pożyczkę do 14 złotych, od 1 kwintala pszenicy do 17 złotych, od 1 kwintala jęczmienia do 15 zł. owsa do 12 zł, siemienia lnianego do 20 zł. W każdym razie udzielona pożyczka nie może przekraczać 60 na sto wartości plonu tych roślin. Wreszcie od 1 kwintala gryki, roślin strączkowych i siemienia konopnego dają pożyczkę tylko do połowy ich ceny rynkowej. I w każdym razie **jeden rolnik może otrzymać najwyżej 2 tysiące złotych pożyczki zaliczkowej.**

Odsetki od tej pożyczki wraz ze wszystkimi kosztami **wynoszą** dla rolnika biorącego pożyczkę **4 od sta** za rok. Do tego przybywa jeszcze koszt papieru wekslowego. Poza tym rolnik żadnych innych kosztów już nie ponosi. Odsetki potrąca kasa rolnikom przy wypłacie pieniędzy.

Pożyczkę zaliczkową spłaca się spłatami miesięcznymi. Mianowicie, kto zaciągnął pożyczkę w czasie od lipca do końca października, winien pożyczkę zwrócić do 31 maja roku 1938 w 6 następujących spłatach: w grudniu, styczniu i lutym po 20 na sto udzielonej pożyczki, w marcu i kwietniu po 15 na sto, a w maju resztę, to jest 10 na sto. Kto zaciągnie pożyczkę dopiero w listopadzie, ten spłacać ją będzie od stycznia poczawszy, a na czerwcu kończąc.

Na zabezpieczenie pożyczki rolnik składa weksle własne z podpisami poręczycielskimi 2 osób majątkowo odpowiedzialnych, a prócz tego podanie. W podaniu tym stwierdzi, że pożyczkę bierze jako zaliczkę na poczet zebranych plonów. Weksli może być 6 — na każdą spłatę osobny, całkowicie wypełnionych, albo też jeden, bez wypisanego dnia płatności. Dla rolnika wygodniejszy jest jeden weksel, bo mniej kosztuje. Gdy rolnik składa jeden weksel, to dołącza do niego pismo, które upoważnia kasę do wstawienia dnia płatności.

Kredyt na zasiew poplonów

Bezśnieżna i mroźna zima oraz upały i susza w maju i w czerwcu sprawiły, że w wielu okolicach kraju zbiór siana, koniczyny, lucerny i przelotu wypadł wyjątkowo słabo. Rolnicy nie posiadając dostatecznej ilości paszy dla wyżywienia inwentarza, poczęli wyzbywać się zwierząt gospodarskich, co oczywiście wywołało znaczny spadek cen. W interesie rolnika leży, aby nie sprzedawał za bezcen zwierząt, lecz zatroszczył się o zwiększenie zbioru pasz. Pasze uzyskać można w okresie pożniwnym drogą uprawy poplonów, zwłaszcza mieszanek.

Jak się dowiadujemy, Państwowy Bank Rolny uruchomił już specjalny kredyt na zasiew poplonów na terenie województw: białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego, gdzie — jak wiadomo — tegoroczne klęski najdotkliwiej dały się we znaki rolnikom. Kredyt oprocentowany w wysokości 3 od sta w stosunku rocznym udzielany jest na przeciąg jednego roku. Oddziały Banku Rolnego w Warszawie i Lublinie rozprowadzają pożyczki bądź w gotówce, bądź w naturze za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kilogramów następujące ceny:

Warszawa: pszenica jednolita 28 złotych; **pszenica zbierana** 27 złotych i 50 groszy; **żyto** 22 złotych; **owies** (w najlepszym gatunku) 27 złotych; **groch** polny od 24 złotych do 25 złotych; **wyka** od 26 złotych do 27 złotych; **łubin niebieski** 16 złotych; **łubin żółty** 17 złotych; **rzepak zimowy** 56 złotych i 50 groszy; **koniczyna czerwona surowa** od 120 złotych do 135 złotych; **koniczyna czyszczona** od 150 złotych do 160 złotych; **mak niebieski** od 68 złotych do 70 złotych; **otręby pszenne** grube 18 złotych.

Kraków: pszenica dworska czerwona od 27 złotych i 50 groszy do 27 złotych i 75 groszy; **pszenica biała** 27 złotych i 50 groszy; **żyto dworskie** 22 złotych i 75 groszy; **żyto targowe** nowe 22 złotych i 50 groszy; **owies dworski** nowy od 23 złotych i 25 groszy do 23 złotych i 85 groszy; **fasola biała** zwykła od 32 złotych do 33 złotych; **łubin żółty** od 17 złotych i 50 groszy do 18 złotych; **łubin niebieski** 18 zł.

Poznań: żyto nowe wczesne od 20 złotych i 25 groszy do 21 złotych i 25 groszy; **pszenica** 28 złotych; **owies** (w najlepszym gatunku) od 19 złotych i 50 groszy do 20 złotych i 50 groszy; **otręby żytnie** od 16 złotych i 50 groszy do 17 złotych; **otręby pszenne** grube od 17 złotych i 75 groszy do 18 złotych.

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicy warszawskiej za 1 kilogram żywej wagi następujące ceny:

woły dobrze opasione od 80 groszy do 1-go złotego; **woły** średnie opasione od 60 groszy do 78 groszy; **woły** mało opasione 50 groszy; **krowy** dobrze opasione od 70-ciu groszy do 96 groszy; **krowy** średnio opasione od 60 groszy do 68 groszy; **krowy** mało opasione od 50 groszy do 58 gr.; byczki średnio opasione od 53 groszy do 56 groszy; **byczki** mało opasione od 40 groszy do 50 groszy; **buhaje** dobrze opasione od 70 groszy do 87 groszy; **buhaje** mało opasione od 50 groszy do 55 groszy; **świnie** słoninowe od 1-go złotego i 24 groszy do 1-go złotego i 44 groszy; **świnie** mięsne od 95 groszy do 1-go złotego i 23 groszy; **bydło** wychudzone od 25 groszy do 48 groszy.

Co każdy rolnik wiedzieć powinien o zaprawianiu ziarna siewnego?

Zaprawianie ziarna siewnego zwane częściej bejcowaniem, jest to zabieg mający na celu zniszczenie znajdujących się na ziarnie zarodników chorób i ochronienie od nich przyszłych plonów.

Znane są przy tym dwa sposoby zaprawiania: albo zanurzanie ziarna w roztworach pewnych środków (siny kamień i formalina), albo też opylanie ziarna na sucho preparatem „Ziarnik C".

Mokre zaprawianie, jakkolwiek przy dobrym wykonaniu może być skuteczne, posiada wielką wadę w tym, że zawsze uszkadza kiełkowanie nasienia, przeciętnie o 10 procent.

Sucha zaprawa „Ziarnik C" nie uszkadza zupełnie nasienia, a poza tym zezwala na szybkie zaprawienie ziarna, które może być natychmiast wysiane, lub bez szkody może leżeć przez czas dłuższy.

Nadmienić też trzeba, że mokre zaprawy działają tylko na te zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, po zaprawieniu zaś ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w workach, siewnikach lub w glebie. — Tymczasem „Ziarnik C" zaczyna działać dopiero w glebie, wyklucza więc wtórne zakażenie i chroni całkowicie plony przed chorobami.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 8 SIERPNIA

Godz. 8 min. 15 — „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45 — Praktyczna pogadanka F. Starzyńskiego p. t. „Uprawa i nawożenie żyta".

Godz. 9 — Transmisja Mszy św. polowej z Błoń w Krakowie oraz przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza. W dniu tym odbywają się w Krakowie podniosłe uroczystości, związane ze Zjazdem Legionistów, którzy złożą zbiorowy hołd u trumny swego Wodza, spoczywającego na Wawelu.

Godz. 13 min. 10 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego.

Godz. 15 — **„Przegląd** rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 15 — Pogadanka dla pszczelarzy pt. „Zmiana matek i roje sztuczne".

Godz. 15 min. 45 — Inż. B. Wasilewski wygłosi ze Lwowa pogadankę p. t. „W trosce o lasy państwowe". Wobec stopniowego zmniejszania się obszaru lasów włościańskich, temat ten posiada charakter dużej aktualności.

Godz. 21 min. 40 — Reportaż z trasy marszu Szlakiem Kadrówki, odcinek Jędrzejów — Kielce.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 9 SIERPNIA

Godz. 12 min. 40 — Od warsztatu do warsztatu — w wytwórni konserw owocowych. Audycja z Wilna.

Godz. 19 — Audycja strzelecka.

WTOREK, DNIA 10 SIERPNIA

Godz. 12 min. 15 — Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 16 — „Podwieczorek pod lipą", audycja dla dzieci.

Godz. 20 min. 55 — Wiadomości rolnicze".

ŚRODA, DNIA 11 SIERPNIA

Godz. 12 min. 15 — Aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 16 min. 45 — „Bitwa warszawska w 1920 roku" — odczyt.

Godz. 17 min. 50 — Rower i motocykl, pogadanka.

CZWARTEK, DNIA 12 SIERPNIA

Godz. 12 min. 15 — Pogadanka dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu inż. Z. Kobylińskiego.

Godz. 16 — Przygody pana od przyrody, pogadanka.

Godz. 20 min. 55 — „Wiadomości rolnicze".

PIĄTEK, DNIA 13 SIERPNIA

Godz. 12 min. 15 — „Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 16 min. 15 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej.

Godz. 16 min. 45 — Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek, reportaż ze Lwowa.

SOBOTA, DNIA 14 SIERPNIA

Godz. 12 min. 15 — Helena Wolska wygłosi ze Lwowa pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Jak powinno być w obejściu wiejskim".

Godz. 17 min. 50 — „Na Podolu biały kamień" — pogawędka.

Godz. 20 — Audycja dla Polaków za granicą: „Udział Polonii zagranicznej w walkach o wolność".

Godz. 20 min. 55 — Nadany zostanie z Wilna „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

Godz. 21 min. 5 — Dożynki, pieśni i tańce ludowe.

Godz. 22 min. 5 — Regionalna transmisja z Trok.

Warto nabyć „Detefon" w lecie!

Aby udostępnić najszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie z radia, wprowadzono specjalne ulgi w nabywaniu odbiorników radiowych i w opłatach abonamentowych w miesiącach letnich.

Na podstawie tego zarządzenia, każdy nowy abonent Polskiego Radia, który do dn. 31 sierpnia zamówi w Urzędzie pocztowym lub w Agencji pocztowej odbiornik kryształowy „Detefon" lub „Echo" — zwolniony będzie aż do dnia 30 września z opłaty wstępnej, z opłaty abonamentowej i z opłaty rat za odbiornik. A więc abonament radiowy i pierwszą ratę za odbiornik opłacać trzeba dopiero od dnia 1-go października b. r., natomiast opłata wstępna w tym wypadku wogóle nie będzie pobierana.

Niewątpliwie każdy, kto dotychczas nie posiada odbiornika radiowego — skorzysta z dobrej okazji.

Radio nie ściąga piorunów

lecz chroni przed nimi

Każdego posiadacza radia nurtuje w lecie obawa, że piorun uderzy w antenę, zniszczy kosztowny odbiornik, albo, co gorsza, wyrządzi krzywdę domownikom.

Postaramy się wykazać w krótkości, że obawa ta jest bezzasadna. Otóż na sto uderzeń pioruna, zaledwie cztery w r. 1936 uderzyły w antenę i to w antenę nie uziemioną. Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku uderzenia pioruna w antenę uziemioną prawidłowo w czasie burzy.

Należy jedynie pamiętać o tym, że antena musi być zainstalowana i uziemiona prawidłowo, to znaczy, że linka antenowa powinna być dostatecznie gruba i od podpór, na których jest rozwieszona — należycie odosobniona. Uziemienie powinno być wykonane w sposób następujący: blacha żelazna cynkowana o powierzchni conajmniej 1 m kw. powinna być zakopana na poziomie wody podskórnej, aby była stale wilgotna, przewodnik prowadzący owej blachy do anteny powinien być przynajmniej podwójnej grubości w stosunku do linki antenowej. Prowadzenie tego przewodnika powinno być wykonane najkrótszą drogą, bez nagłych skrętów i załamań. Przełącznik uziemiający powinien być kontrolowany, czyszczony, aby wszystkie kontakty miały zawsze połysk metaliczny.

W tym przypadku antena pioruna nigdy nie sprowadzi.

Ciekawostki z kraju i ze świata

PSZCZOŁY ZAKŁUŁY NA ŚMIERĆ KILKA BOCIANÓW

W osadzie Stołowicze koło Baranowicz zdarzył się niezwykły wypadek. Mianowicie rój pszczół osiadł na drzewie, na którym gnieździły się bociany. Ptaki rzuciły się na pszczoły, lecz pocięte schowały się z powrotem do gniazda. Wówczas rój rzucił się na gniazdo, zmuszając stare bociany do ucieczki, a młode zakłuwając na śmierć.

CZERWONE MIECZE NA NIEBIE

Przed kilku dniami widziano wieczorem na niebie w okolicach Inowrocławia białą smugę światła. Obecnie znów zauważono w Radłowie i w okolicach Pakości i Żnina dwa miecze, koloru czerwono - fioletowego, a między nimi, położony tuż w pobliżu księżyca, płonął ognisty słup.

Obraz ten, który wywarł głębokie wrażenie na ludności tamtejszej — trwał około 10 minut.

NIEZWYKŁE MŚCICIELKI

Rozliczne są sposoby, jakich używają kobiety do pomszczenia się na mężczyznach za ich niewierność. Do ciekawszych jednak należy niewątpliwie zdarzenie w Staraczagora w Bułgarii. Chłopka z tej wsi zauważyła, że mąż jej żyje zbyt w dobrych stosunkach z pewną włościanką z sąsiedniej wsi.

Ażeby złapać męża na niewierności, udała ona, że wyjeżdża do matki do Belgradu, w rzeczywistości zaś zaczaiła się w okolicy domu. Gdy zgodnie z oczekiwaniem przyjaciółka męża weszła do domu, zazdrosna kobieta pobiegła do ogrodu, porwała dwa ule koszykowe i wrzuciła je przez otwarte okno do izby, w której niewierny mąż przebywał.

Pszczoły pokąsały dotkliwie obydwoje, tak, że lekarz ledwo utrzymał ich przy życiu. Mścicielkę uwięziono.

ŻMIJA WYLECZYŁA NIEULECZALNIE CHORĄ

We wsi Swarożyn pod Świeciem wydarzył się naprawdę niezwykły wypadek. 45-letnia robotnica Kunegunda Patrosik podczas zbierania gałęzi w miejscowym lesie została ukąszona przez jadowitą żmiję. Będąc jednak bardzo uboga, nie mogła myśleć o opiece lekarskiej i o wypadku nikomu nie wspominała, gdyż pragnęła śmierci. Życie jej od 15-tu lat było męczarnią, gdyż cierpiała na nieuleczalny reumatyzm. Miejsca ukłucia żądłem jadowitej żmii nabrzmiały i gdy się położyła wieczorem do łóżka sądziła, że już więcej nie ujrzy świata. Tymczasem stało się inaczej. W nocy ogarnęły ją silne dreszcze gorączkowe, a gdy rano po nocnych męczarniach się obudziła, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, poczuła się zupełnie zdrowa. Okropne bóle reumatyczne znikły i powykręcane nogi przybrały normalne kształty.

SKARBONKA W ŻOŁĄDKU KURY

Mieszkanka Pyzdr w Poznańskim, Iszczykowa kupiła ostatnio na targu kurę po zabiciu której znalazła w jej żołądku jedenaście monet 10 gr. i cztery sztuki dwugroszówek.

Monety te pozbawione były już zupełnie rysunku i znajdować się musiały już przez dłuższy czas w żołądku kury.

POLOWANIE NA DIABŁA

W mieście Lhassie w Tybecie (w Azji) odbywa się co roku o tej porze ciekawa ceremonia: polowanie na diabła.

Na placu przed świątynią zbiera się cała ludność miasta pod przewodnictwem dygnitarzy świeckich i duchownych. W „polowaniu" biorą udział mnisi i żołnierze. Wygląda to dość zabawnie.

Na czele biegnie mnich, niosąc figurę przedstawiającą szatana, a Wielki Kapłan goni go, uzbrojony w sztylet. Po odegraniu sceny zasztyletowania diabła — kukłę w triumfie zanoszą na stos i palą ją.

Uszczęśliwiony lud do późna w noc tańczy na placach, ciesząc się z wypędzenia szatana na cały rok.

ZĘBY WYROSŁY... 100-LETNIEMU STARCOWI

W mieście kanadyjskim Hamilton pewien starzec Mardinos Tatoyan obchodził uroczyście 108-rocznicę urodzin.

Był tego dnia wyjątkowo szczęśliwy. Przed trzema laty wyrwano mu resztki zębów — i oto w dniu 108-urodzin poczuł, że z dziąseł wyrzynają mu się całkiem nowe zęby.

Tatoyan jest z pochodzenia Turkiem, mieszka zaś w Kanadzie 35 rok. Obecnie zjechało się doń moc lekarzy, którzy badają ciekawego starca.

SZTUCZNA WYLĘGARNIA JASKÓŁEK

Okolice Ostii we Włoszech nawiedzane są przez tak wielkie chmury komarów, że przedsięwzięto z nimi energiczną walkę przy pomocy jaskółek, gdyż ten naturalny sposób okazał się najpraktyczniejszy.

W tym celu założono am sztuczne wylęgarnie jaskółek, które wytwarzają mnóstwo ptaków oswojonych tak dalece, że przyiatują na gwizd hodowcy. Jaskółki czują się doskonale, gdyż mają obfity żer.

TRUNKI NA GODZINY

Haring, właściciel karczmy w Dallas w Meksyku wpadł na ciekawy i niezwykły pomysł. Oznajmił on mianowicie swym gościom, że odtąd wielkość szklanek czy kieliszków a nawet ich ilość nie wpływa wcale na cenę. Będzie podawał piwo na godziny.

Odbywa się to w ten sposób, że gość, wchodząc do oberży, kupuje sobie za 60 centów (około 3 zł) bilecik, na którym zaznaczona jest dokładna godzina. Od tej chwili ma prawo przez godzinę wypić tyle piwa, ile zdoła. Jeżeli po godzinie pragnienie jego jeszcze nie jest zaspokojone, może wykupić drugi bilecik na nową godzinę i zacząć od początku.

PSY, KTÓRE WCALE NIE SZCZEKAJĄ

W Londynie (stolica Anglii) odbyła się wystawa psów, na której pokazywano też bardzo mało znaną rasę psów niemych, tj. nigdy nie szczekających. Gatunek ten pochodzi z Afryki Środkowej, a tuziemcy nazywają te psy „bassengami" („tutejszymi") w odróżnieniu od europejskich, ujadanie których znane jest wszystkim. Są one niezwykle ścigłe i odważne, na skutek czego używa się ich do polowań na drapieżnego zwierza.

ORZEŁ W ROLI CZUŁEJ PIASTUNKI

W jednej z wiosek Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zdarzył się niezwykły wypadek.

Wieśniaczka prała w strumieniu bieliznę, a niedaleko niej leżało zawinięte w chustkę jej dwumiesięczne dziecko. W pewnej chwili kobieta usłyszała głośny szum skrzydeł, obejrzała się i z przerażeniem zobaczyła, jak olbrzymi orzeł uniósł w dziobie zawiniątko z jej maleństwem.

Nic nie pomogła gonitwa zwołanych ludzi. Ptak zniknął.

Upłynęło parę godzin. Matka opłakała już swoje niemowlę, gdy nagle zawiadomiono ją w domu, że kilkadziesiąt kilometrów od miejsca wydarzenia, znaleziono na skale dziecko, którego pilnował orzeł. Odleciał on dopiero wtedy, gdy chłopi zabrali maleństwo.

79 ODMIAN OWOCÓW NA JEDNYM DRZEWIE

Ogrodnik Troth z Oleans w Stanach Zjednoczonych Ameryki zaszczepił zeszłego roku 79 odmian owoców na jednym drzewie. Tego lata otrzymał on z tego drzewa 71 odmian jabłek, 5 odmian gruszek i 3 odmiany śliwek.

Drzewo to przedstawiało nadzwyczajny wprost widok. Na uginających się od owoców gałęziach rosły obok siebie jabłka i śliwki, to znów gruszki. Toteż mały sadek Trotha oblegały wciąż tłumy ciekawych ludzi.

Czy zadawać sól w lecie

Powiadają niektórzy, że ponieważ żywienie pastwiskowe jest zdrowsze od każdego innego (ruch, powietrze, słońce, no i nie zastąpiona pasza zielona), więc podczas letnich miesięcy można inwentarzowi nie zadawać soli w pożywieniu. Nic bardziej nie słusznego nad taki pogląd!

Rzeczywiście nie zadawanie soli inwentarzowi, który karmimy paszą zieloną, mniej jest szkodliwe od nie zadawania soli przy karmieniu zimowym. Jeżeli jednak chcemy w pełni wykorzystać pastwisko, to i w lecie nie poskąpimy tych paru groszy na sól dla inwentarza. Pamiętajmy, że przy systematycznym, codziennym zadawaniu soli, sól na cały rok kosztuje:

dla krowy	77 groszy
dla konia	55 groszy
dla cielęcia	28 groszy
dla owcy	28 groszy

Za te kilka groszy wydane miesięcznie dla krowy czy konia mamy pewność, że zabezpieczymy swój inwentarz przed wieloma chorobami, lepiej wyzyskamy paszę (sól pomaga do trawienia), i będziemy mieć więcej mleka.

Zaprawiajcie ziarno siewne!

Niezaprawione zboże nie stanowi jeszcze pełnowartościowego ziarna siewnego, nawet jeżeli wykazuje najwyższe właściwości hodowlane.

Jak powszechnie wiadomo, przylegają do każdego ziarna siewnego w większej lub mniejszej ilości zarazki różnych chorób, które obniżają zarówno ilościowo, jak i jakościowo plony. Tymi wrogami są głównie zwarta pszenicy, Fusariosa żyta, paskowatość jęczmienia i t. p. Im też należy przypisać winę, jeżeli zbiory nie odpowiadają pokładanym w nich nadziejom. Okoliczność, iż choroby zbóż występują zarówno na dobrze, jak i źle uprawionych polach oraz na dobrej i złej glebie, powinna wywołać zastanowienie się u rolnika. Wszak wykazuje to dobitnie nic innego, jak to, iż ziarno siewne, nawożenie i uprawa ziemi poszły na marne.

Na szczęście Uucpulun, sucha zaprawa, lub niemniej skuteczna dla wszystkich rodzajów zbóż Uspulun uniwersalna zaprawa mokra, zwalczają te choroby.

Zaprawianie Upsulunem, suchą zaprawą, daje również gwarancję, iż nie dotknięte przez zarazki chorobotwórcze ziarno wykorzysta znajdujące się w glebie soki odżywcze i uwieńczy całkowitym powodzeniem pracę rolnika. Tylko zaprawione zboże stanowi pełnowartościowe ziarno siewne.

Nowy sposób zwalczania wołka zbożowego w śpichrzach

Uporczywy ten szkodnik dotychczas był prawie niemożliwy do zwalczenia, gdyż zalecane środki były trudne w zastosowaniu, a co ważniejsze, bardzo drogie.

Obecnie ukazał się nowy krajowy preparat „AGRAN" nadający się do zastosowania w każdym śpichrzu, łatwy w użyciu i bardzo tani.

Koszt zastosowania tego preparatu na każde 100 m kw. śpichrza wynosi około zł. 4:50, czyli na średni śpichrz przeciętny koszt nie przekroczy kilkudziesięciu złotych.

„AGRAN" stosuje się po rozrobieniu w wodzie w stosunku 1 kg na 9 ltr wody, po czym opryskuje się nim dokładnie, za pomocą opryskiwacza ściany, podłogi i sufitu w śpichrzu.

Przed opryskiwaniem należy ze śpichrza usunąć zboże i inne produkty spożywcze, oraz cały śpichrz dokładnie oczyścić i usunąć wszelkie nieczystości. Od dokładności oczyszczenia i opryskiwania zależną jest skuteczność „Agranu", to też na te szczegóły należy zwracać baczną uwagę.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.